

Miedziowym Hutnikom
w dniu Ich święta
słonecznego ciepła,
rodzinnego szczęścia,
radości i pogody ducha
życzy zespół redakcyjny
„Polskiej Miedzi”



Sezon na
prowokację



Ciosanie
możliwości

Rośnie
apetyt
Dialogu



Problem pełniejszego odzyskiwania metali towarzyszących rudzie miedzi, od paru lat bezskutecznie podejmowany między innymi także przez Ryszarda Kurka, przedstawiciela załogi w radzie nadzorczej Polskiej Miedzi, znalazł się w centrum zainteresowania obecnych władz KGHM Polska Miedź SA.

Trzeba zacząć myśleć w kategoriach zysku, a zysk zwiększy się, gdy będziemy produkować większą ilość srebra i ołowiu oraz odzyskiwać kobalt. Przekształcenie w kopalnię polimetaliczną to jedyna przyszłość dla kopalni „Lubin”. Nie jest dla niej najważniejsza miedź, ale to, co przynosi dochód – podkreśla prezes Speczik. – Obecnie bilansujemy nasze możliwości produkcji kobaltu. W zależności od tego, ile go będzie, albo zbudujemy własną instalację przerobczą, albo będziemy sprzedawać wzbogacone żużle kobaltowe firmom, które takie instalacje mają. Wszystko uzależniamy od bilansu, który powstanie w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Rozstrzygnięcia muszą zapadnąć szybko, bo inaczej za dwa, trzy lata kopalnię „Lubin” zamkniemy na klucz.

Machina poszła w ruch

Sprawa ruszyła z początkiem tego roku. W styczniu i lutym odbyły się spotkania kierownictwa kopalni „Lubin” z zarządem Polskiej Miedzi połączone ze zjazdami na dół. Zaczęto od analizy prac i dokumentów, zgromadzonych w tej sprawie w O/ZG „Lubin”, a dotyczących możliwości wybierania metali towarzyszących rudzie miedzi, takich jak

srebro i kobalt. Powołany przez prezesa Stanisława Speczika Zespół ds. Ocen Zasobów i Możliwości Produkcji Kobaltu dokonuje analiz pod kątem opłacalności podjęcia polimetalicznego wydobycia.

– Gdyby brać pod uwagę tylko okruszczowanie rudy w miedź, nie należałoby wybierać części złoża o dużej zawartości srebra i kobaltu. Oznaczałoby to jednak bezpowrotną utratę tego bogactwa, które niemal samo wchodzi w ręce, bez po-

dejście do złoża, świadomie decydowano się przybierać warstwy złoża o niskiej zawartości miedzi rzędu 0,5% w tonie rudy, lecz o dużej zawartości srebra i kobaltu.

W stronę kobaltu

Przez osiem miesięcy ubiegłego roku w kopalni „Lubin” podejmowano już starania, zmierzające do jeszcze większego „uszczegółowienia” danych pod kątem zawartości kobaltu w rudzie miedzi. Od tego czasu

jak do tej pory. W tym roku bowiem parametry zawartościowe miedzi i srebra w porównaniu z rokiem ubiegłym są zdecydowanie większe. Tak więc krążące tu i ówdzie opinie, że kopalnia „Lubin” się kończy, są nieuzasadnione. Tym bardziej, że czekają nas tylko bieżące inwestycje ruchowe, a perspektywa odzysku ołowiu i kobaltu może sprawić, iż staniemy się najtańszą ze wszystkich kopalń KGHM – podkreśla dyrektor Krzysztof Tkaczuk.

Wytapianie perspektyw

noszenia dodatkowych kosztów – mówi Krzysztof Tkaczuk, dyrektor ds. technicznych O/ZG „Lubin”. Mając na uwadze gospodarskie po-

analizowane są próby kobaltowe w Centrum Badań Jakości. Na koniec maja przygotowany zostanie także program badawczy opracowywany przez „Cuprum”, który dostarczy wyczerpujących danych dotyczących zasobów kobaltowych w granicach obszarów górniczych kopalni „Lubin”. Na podstawie analizy rdzeni otworów wiertniczych wykonywanych z powierzchni opracowano mapy obrazujące zawartość kobaltu w rudzie. Wynika z nich, że w rejonie wschodnim kształtuje się ona w granicach do kilkuset gramów w tonie rudy.

– Dane, którymi obecnie dysponujemy, wskazują, że do roku 2015 kopalnia „Lubin” będzie wydobywać co najmniej taką samą ilość rudy

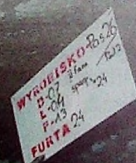
Rejon nadziei

Otwierając się przed kopalnią perspektywy zbiegają się w tym roku ze zmianą miejsca działalności górniczej przez cztery oddziały wydobywcze. Front eksploatacyjny przesuwając się będzie w rejon wschodni słabiej okruszczony w miedź, a obfitujący w srebro i kobalt. Natura bowiem tak „skonstruowała” złożo, w północno-wschodnim rejonie) / ZG „Lubin”, że wszędzie tam, gdzie jest mniej miedzi, jest więcej pierwiastków towarzyszących.

– Będziemy odzyskiwać kobalt, pod warunkiem że to będzie opłacalne – podkreśla wiceprezes Stanisław Siewierski. – Obecnie ceny ko-

(dokończenie na str. 4)

Uzgodnienia dotyczące furt eksploatacyjnych



Z ODDZIAŁÓW I SPÓŁEK

● 9 kwietnia po godzinie 18.22 na oddziale G-11 kopalni „Rudna” doszło do tragicznego wypadku. Podczas ładowania otworów strzałowych nastąpiło odspojenie brył skalnych z czoła przodka odwierczonej wycinki. Skąły przysypały pracującego tam górnika. Zginął na miejscu. Zmarły Jan K. pracował w O/ZG „Rudna” od września 1999 roku. Miał 44 lata. Pozostawił żonę i troje dzieci.

● Zarząd KGHM Polska Miedź SA zadeklarował podczas spotkania ze Związkami Zawodowymi Pracowników Przemysłu Miedziowego wolę wypłacenia pracownikom spółki gratyfikacji za bardzo dobre wyniki produkcyjne w 2001 roku. Jednocześnie zarząd zapewnił, że dołoży wszelkich możliwych starań, aby pomimo trudnej sytuacji firmy i złożonych uwarunkowań makroekonomicznych spółka osiągnęła wyniki finansowe na poziomie umożliwiającym zrealizowanie postulatu ZZPPM.

● W ostatnich dniach marca prezesem Zakładu Usług Wielobranżowych ZUW został Krzysztof Kuczyński.

● 21 marca prezes Wyższego Urzędu Górniczego wydał decyzję zezwalającą na wznowienie w ograniczonym zakresie eksploatacji w filarze ochronnym Polkowice, konkretnie w polach G-1/7, G-13/3 oraz G-13/4 w O/ZG „Rudna”.

● W O/ZG „Rudna” podpisano już 70 porozumień w sprawie wypłaty odszkodowań po wstrząsie, do którego doszło 20 lutego br. Opiewają na łączną kwotę 41 tysięcy zł. To jedna czwarta złożonych wniosków.

● Dużym zainteresowaniem cieszy się zainstalowany przez Wiktora Błądka, dyrektora kopalni „Rudna”, specjalny numer telefonu, pod którym dyrektor przyjmuje wszelkie skargi i wnioski od pracowników. To połączenie bezpośrednie – 848 314.

● Cuprum Bank SA nie jest już spółką zależną od KGHM Polska Miedź SA. 26 marca za 7 598,8 tys. zł miedziowy holding sprzedał 26,2% kapitału zakładowego banku. Takie same transakcje przeprowadziły gminy Lubin i Głogów. 100% właścicielem Cuprum Banku jest jeden z największych amerykańskich fun-

dszy Merrill Lynch Global Emerging Markets Partners LP.

● Siedmioro pełnoletnich dzieci tragicznie zmarłych pracowników O/ZG „Lubin” otrzymało z rąk dyrektora ds. pracowniczych Zygmunta Mackała książeczki mieszkaniowe z wkładem w wysokości 15 tys. zł.

● O 545,9 tys. zł został podwyższony kapitał zakładowy spółki Energetyka. Wszystkie udziały o podwyższonym kapitale objął KGHM Polska Miedź SA. Po rejestracji kapitał zakładowy Energetyki wynosi 63 264,6 tys. zł.

● Zarząd KGHM Polska Miedź SA oraz przedstawiciele SKGRM NSZZ „Solidarność” i SH-PM NSZZ „Solidarność” podpisali protokół rozbieżności w ramach prowadzonego sporu zbiorowego. Spór będzie kontynuowany z udziałem mediatora.

● Dobiega końca trzyletnia kadencja członków Rady Nadzorczej KGHM z wyboru załogi. Wybory nowych członków zaplanowano na 15 i 16 maja. Każdy z kandydatów musi zebrać 500 podpisów poparcia wśród pracowników ciągu technologicznego. Termin zgłaszania kandydatów mija 8 maja. ZZPM do wyborów wystawił trzy osoby: Andrzej Ciesłaka z O/HM „Głogów”, Leszka Hajdackiego z O/ZG „Rudna” i Ryszarda Kurka z O/ZG „Lubin”, dotychczasowego reprezentanta załogi w radzie. Do rady kandyduje także Józef Czyczerski, dotychczasowy jej członek, oprócz niego „Solidarność” desygnowała Bogdana Nucińskiego z O/ZG „Lubin” i Zdzisława Dziedziewicza z O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Kandydatem Związku Zawodowego Pracowników Dołowych jest Jan Młynarczyk z O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Załoga będzie miała trzech swoich reprezentantów w Radzie Nadzorczej KGHM.

● W pierwszym kwartale tego roku odnotowano rekordowe wyniki finansowe i produkcyjne w O/ZG „Rudna”. Wydobyte jest średnio co miesiąc o 2 tysiące ton większe niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W całym kwartale wydobyto 23,5 tys. ton metalu w rudzie. Koszt produkcji jednej tony miedzi w rudzie udało się obniżyć do 2 856,31 zł – w ubiegłym roku wynosił on średnio 3229 zł.

S.R.

ZARZĄD I RADA NADZORCZA

● Zarząd KGHM Polska Miedź SA zapoznał się ze sprawozdaniem zespołu powołanego do opracowania koncepcji funkcjonowania Wydziału Ołowiu w HM „Głogów”, a także ze sprawozdaniem zespołu powołanego ds. wydzielenia ze struktur hut gospodarek ściekowych.

● Władze miedziowej spółki zaakceptowały projekt umowy z Walcownią Metali „Łabędy” SA na dostawy węgla dla oddziałów KGHM Polska Miedź SA. Podjęto uchwałę w sprawie zatwierdzenia „Kierunków Strategicznego Rozwoju Telefonii Dialog SA”, a także zatwierdzone „Regulamin Organizacyjny przedsiębiorstwa Spółki KGHM Polska Miedź SA w Lubinie”.

● Podczas jednego z ostatnich posiedzeń zarząd miedziowej spółki przyjął rekomendację zespołu ds. opracowania scenariuszy dalszego funkcjonowania w grupie kapitałowej KGHM Polska Miedź SA spółki zależnej AQUAKONRAD w likwidacji. Przyjęto także projekt „Strategii rozwoju KGHM Polska Miedź SA i Grupy Kapitałowej na lata 2002-2006 oraz założenia do roku 2040”.

● Rada nadzorcza KGHM Polska Miedź SA zapoznała się ze sprawozdaniem finansowym KGHM za 2001 rok. Wysłuchała opinii audytora na temat sprawozdania, a także zaakceptowała plan techniczno-ekonomiczny spółki na 2002 rok.

Będzie rozbudowa



Gminy Polkowice i Grębocice zawarły 17 kwietnia porozumienia w sprawie współpracy z KGHM Polska Miedź SA. Miedziowa spółka będzie mogła więc rozbudowywać składowisko odpadów poftotacyjnych „Żelazny Most”.

Zawarte porozumienia, wraz z podpisaną w grudniu 2000 roku umową z władzami gminy Rudna, umożliwią KGHM Polska Miedź SA uzyskanie decyzji administracyjnych niezbędnych do rozbudowy zbiornika do rzędnej obwałowań 180 m n.p.m., zapewniając mu pojemność 700 mln metrów sześciennych. Oznacza to wydłużenie okresu eksploatacji zbiornika co najmniej o 20 lat.

W wyniku zawartych porozumień ustalone zostały również zasady zwrotu nadpłat KGHM Polska Miedź SA z tytułu podatku od podziemnych wyrobisk górniczych nadpłaconych gminie Polkowice w po-

datku od nieruchomości. Spółka umorzyła gminie Polkowice odsetki z tytułu nadpłat w podatku od nieruchomości do dnia podpisania umowy, a nadpłaty w kwocie około 50 mln złotych zostaną zaliczone na poczet bieżących i przyszłych zobowiązań podatkowych wobec gminy.

W okresie uregulowania nadpłat ich oprocentowanie ustalono w wysokości 1 obowiązujących odsetek podatkowych płatnych przez gminę Polkowice do końca każdego roku.

W ramach współpracy z gminami spółka przekaże gminie Grębocice jednorazowo kwotę w wysokości 4 mln złotych i następnie przez 15 lat równowartość kwoty 375 tys. euro.

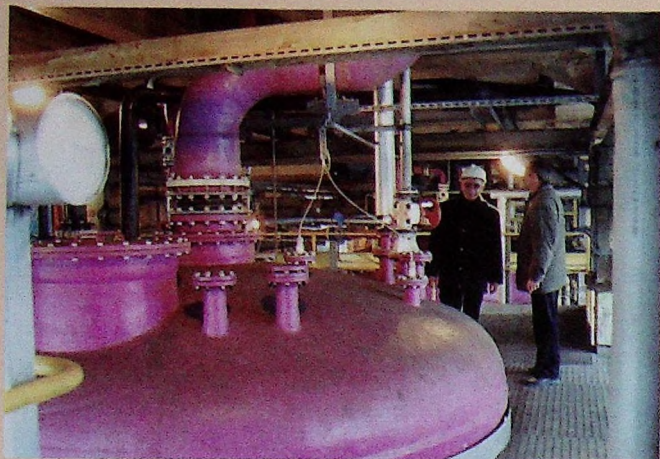
Zawarte porozumienia przewidują znaczną pomoc KGHM w rozwoju infrastruktury technicznej, ekonomicznej i społecznej wszystkich trzech gmin.

(bur)

„Polska Miedź” – miesięcznik KGHM Polska Miedź SA przeznaczony do użytku wewnętrznego.
Wydawca: KGHM Polska Miedź SA, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 48, 59-300 Lubin.

Redaguje Jadwiga Burdzy-Wardach z zespołem. Adres redakcji: ul. Odrodzenia 26, 59-300 Lubin, tel. (+76) 746 26 05, e-mail: polskamiedz@atut.ig.pl
Realizacja: Oficyna Wydawnicza ATUT; opracowanie graficzne: Adam Łowczycki; oprac. komputerowe: Sławomir Pęczek; druk: anex – Wrocław.

Wydział Kwasu Siarkowego w legnickiej Hucie Miedzi z zakładu uciążliwego dla środowiska stał się wytwórnią zupełnie niegroźną. A stało się tak m.in. dzięki instalacji Solinox. Jeszcze na początku lat 90. gazy z dwutlenkiem siarki emitowane były do atmosfery, co straszliwie degradowało środowisko naturalne wokół huty.



Trochę technologii

W gazach konwertorowych trafiających do fabryki kwasu siarkowego występują pokaźne ilości dwutlenku siarki, który jest podstawowym składnikiem kwasu. Dwutlenek siarki to związek niezwykle niebezpieczny dla naszego zdrowia i środowiska. Jest znacznie bardziej toksyczny od tlenku węgla. SO_2 powstaje przede wszystkim podczas procesu spalania węgla kamiennego i brunatnego, a także w procesach technologicznych, gdzie jednym z etapów jest właśnie spalanie. W węglu kamiennym występuje 2,7 proc., a w brunatnym do 16 proc. siarki.

– Przeróbka koncentratu zawierającego siarczkę owocuje produkcją uciążliwych produktów ubocznych, w tym zwłaszcza gazów bogatych w dwutlenek siarki – objaśnia Sylwester Szczęśniak, wieloletni szef Wydziału Kwasu Siarkowego. – Nasza huta stara się przetworzyć każdy miligram dwutlenku. Stosowane u nas technologie utylizacji tlenków siarki z gazów hutniczych i energetycznych są bezodpadowe i spójne ze sobą, co daje jeden wspólny, użyteczny produkt handlowy, jakim jest kwas siarkowy. Dzięki temu utylizujemy 98 proc. tlenków siarki.

Nic się nie marnuje

Lyk historii

Legnicka Huta Miedzi rozpoczęła produkcję w 1953 roku. Już na starcie był to zakład przestarzały, ale nie było wówczas dostępu do nowocze-



snych technologii z Zachodu. Przy budowie skorzystano z pomysłów i technologii inżynierów radzieckich.

Kiedy zrodziła się koncepcja utworzenia Wydziału Kwasu Siarkowego, projektodawcy z katowickiego Biprometu także korzystali z koncepcji ze Wschodu. Faza projektowania i budowy instalacji trwała kilka lat. W roku 1959 ruszyła wreszcie długo oczekiwana produkcja kwasu w Legnicy. Jednak przez lata, mimo permanentnych modernizacji, nie zdołano ujarzmić całego rosnącego strumienia gazów, w tym dwutlenku siarki. Pewne, minimalne ograniczenie szkodliwej emisji na-

pol ska miedź

NA DZIEŃ HUTNIKA

stało w 1968 roku, kiedy to uruchomiono drugą linię produkcyjną kwasu. Przeróbki i modernizacje nie przynosiły spodziewanych efektów ekologicznych. Coraz bardziej paląca stawała się konieczność budowy nowej fabryki. Decyzja zapadła pod koniec 1973 roku.

składnikiem nawozów fosforowych. Wysoką markę kwasu z Legnicy znają kontrahenci w Policach, Kędzierzynie, Uboczu, Luboniu i wrocławskich Żernikach. Produkt odpowiada standardom europejskim.

Rynek handlu kwasem jest w miarę stabilny. Produkcja wysyłana

Uwzględniając potrzeby nowej fabryki, w 1976 roku wyburzono stary magazyn zaopatrzenia. Prace studyjne i projektowe, trwające do 1978 roku, prowadził krakowski Chema-dex, znany z wielu fabryk zbudowanych m.in. Rosji, Niemczech i krajach arabskich.

W 1978 roku pierwsze ekipy i maszyny weszły na plac budowy. Nowy Wydział Kwasu Siarkowego powstawał (z przerwami) do 1986 roku. Uruchomienie nowej fabryki spowodowało wyłączenie starej, która w momencie zatrzymania produkowała 70 tys. ton kwasu siarkowego rocznie. Dziś miejsce pierwszej fabryki kwasu zajmują urządzenia i instalacje systemu Solinox.

Nowy wydział, stale modernizowany, wyprodukował w roku 2001 114,8 tys. ton kwasu i nie jest to pułap jego możliwości.

Permanentna modernizacja, pełna automatyzacja i komputeryzacja ciągu technologicznego spowodowała, iż przy produkcji i instalacji Solinox pracuje około 50 osób. Dla porównania w starej fabryce zatrudnionych było ponad 120 pracowników.

Klientów nie brakuje

Kwas siarkowy wysyłany jest z własnej bocznicy kolejową w świat. Od kilku ładnych lat stałymi odbiorcami są głównie zakłady produkcji nawozów sztucznych. Kwas jest ważnym

jest na bieżąco. Ewentualne zapasy przechowywane są w „Legnicy” lub w Uboczu. Ale przestoje z wysyłką już się prawie nie zdarzają, choć trzeba przypisać, że na rynku konkurentów jest mnóstwo. Najtrudniejsze były lata 1988-1991, kiedy to huta musiała wręcz dopłacać kontrahentom, żeby tylko odbierali produkt.

Całe życie z fabryką

Inżynier Sylwester Szczęśniak całe swoje zawodowe życie spędził w Wydziale Kwasu Siarkowego. Zna każdy kąt, każdą szczelinę.



Dziś, jako specjalista w dziale rozwoju Huty Miedzi „Legnica”, może być dumny, iż pod jego okiem fabryka kwasu z zakładu pracującego w cięż-

kich, prymitywnych wręcz warunkach, przeistoczyła się w nowoczesny, przyjazny środowisku zakład.

– Choć szefostwo huty wyznaczyło panu Szczęśniakowi nowe zadania, to on i tak zawsze znajdzie chwilę, aby zajrzeć w swoje stare kąty – zauważa Wacław Gąsior, wicedyrektor HM „Legnica” ds. produkcji. – Chętnie korzystamy z wiedzy pana inżyniera, chociaż nowoczesne urządzenia pod kontrolą komputerów nie psują się tak często.

Michał Wybrański



– To zdjęcie jest ważną pamiątką – opowiada Zygmunt Kindur, kiedy pochylał się nad wyblakłą fotografią. – Fotograf długo się ustawiał, żeby pstryknąć, bo robienie zdjęć w hucie było surowo zabronione. Na szczęście się udało, choć jednemu z kolegów ostre słońce całkowicie przesłoniło twarz. Łatwo mnie rozpoznać. Nosiłem okulary...

„Rzemiochy”

Mówili o sobie: „Rzemiochy” z Wydziału Przygotowania Wsadu Huty Miedzi „Legnica”. Kiedyś było ich kilkunastu. Spośród najbliższych współpracowników pana Zygmunta uwiecznionych na starej fotografii żyje już tylko czterech. Mimo swoich lat nie czują się najgorzej. I wiele jeszcze

wowodowo legnickim marzyło o pracy w hucie – wspomina. – Kusił nas ogrom fabryki, ale przede wszystkim mitycznie duże, jak na owe czasy, pieniądze, o których mówiono na długo przed pierwszym naborem załogi.

Z „Hanki” do... huty

Zygmunt Kindur nie zdecydował się jednak zaciągnąć do Huty Miedzi „Legnica” w pierwszym rzucie. Dojrzał do tej decyzji. Nie musiał się spieszyć. Miał dobrze płatną pracę w warsztatach zakładów odzieżarskich „Hanka”. Nie chciał odchodzić do huty, gdzie, jak opowiadano, pracowało się ciężko i w dodatku na trzy zmiany. Nie chciał porzucić „Hanki” ze względów osobistych. W szwalni pracowała żona.

dopiero teraz można opowiadać o tamtych trudnych latach huty bez obaw, że bezpieka będzie ścigać.

– W pierwszych miesiącach, a nawet latach poprawialiśmy dokładnie to wszystko, co zostało spartaczone w czasie budowy huty. Każdego dnia, na każdej zmianie wychodziły na jaw usterki i fuszarki, jakie zostawił sowiecki projektant i jego fachowcy spod Nowosybirsk. Awarie były na porządku dziennym. Psuło się dosłownie wszystko. Stawały kruszarki, taśmociągi, brykietarki, mieszadła. Pękały śruby. To była istna plaga – pan Zygmunt uśmiecha się ironicznie.

Był ślusarzem, czyli specem do wszystkiego. To, że było roboty huk, jeszcze jakoś znosił. Najbardziej dokuczały pyły i opilki. W halach było ciem-

środowno. W promieniu kilkunastu kilometrów wokół Huty Miedzi „Legnica” zamierało życie. Ginęła roślinność, wydłubiali się wioski.

– Widziałem niedawno w telewizji reportaż o tym, jak wokół mojej huty odradza się życie. Rosną drzewa, wiosną kwitną kwiaty. Słyszałem, że do okolicznych wiosek powracają dawni mieszkańcy i ich dzieci. Sam też czuję, że dzięki Solinowskiemu i innym nowoczesnym urządzeniom odpylającym można w Legnicy oddychać pełną piersią.

– Niestety, tamte lata pozostawiły trwały ślad na moim zdrowiu. Nabawiłem się krzemicy, czyli częściowej pylicy płuc. Ale kilka lat temu stał się cud. Choroba przestała się rozwijać. Lekarze powiedzieli mi, że to wynik ograniczenia emisji pyłów i gazów nad Legnicą pochodzących z huty – cieszy się pan Zygmunt.

Z rozrzwiniem

Czasy pracy w hucie pan Zygmunt i jego koledzy wspominają z rozrzwiniem. Chętnie zaglądają do swego zakładu nie tylko z okazji Dnia Hutnika. Czasem wpadają do stołówki, która wciąż karmi dobrze i do syta. Czasem idą popatrzeć, co nowego na halach. Cieszą się, że huta kwitnie i nie szkodzi.

– Dzięki pracy w hucie zapewniłem całkiem niezłe życie sobie i rodzinie – rozrzwina się pan Zygmunt. – Fakt, nie pławiliśmy się z tej pensji w luksusie, ale moje dorastające trzy panny miały co jeść i w co się ubrać. Może tylko teraz tej emerytury jest trochę za mało, ale cieszę się z tego, co mam, bo sam sobie uczciwie zapracowałem na godną starość.

Kiedy pytam o sposób na spędzenie wolnego czasu, pan Zygmunt pokazuje swoje prace metaloplastyczne. Najpełniej rozwijał swoje hobby, kiedy trafił do narzędziowni i w chwilach wolnych mógł podlubać. Trudno mu dziś zliczyć, ile żyrandoli, kłamek i kinkietów zrobił.

Z dumą pokazuje dyplom Technikum Mechanicznego we Wrocławiu z 1970 roku. Jako absolwent mógł awansować z narzędziowca na sternika ciągów technologicznych. – Odszedłem z huty z pewnym żalem. Miałem jeszcze dość sił, żeby pracować, ale nie doczekałem się awansu. Mówi się trudno. I tak hutę zawsze ciepło wspominam, bo spędziłem tu najlepsze swoje lata.

Kiedy przeglądamy archiwum rodzinne państwa Kindurów, co chwilę odkrywamy pośótkle stare angaże, liczne fotografie i wiele pamiątek z czasów ostatniej wojny. Pan Zygmunt był wówczas żołnierzem podziemnych struktur Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Długo i chętnie o tym opowiada. Ale to już wątek całkiem innego opowiadania.

Michał Wybrański

Zostało nas czterech

potrafią. Spotykają się w legnickim parku podczas spacerów z wnukami, na deptakach lub targowiskach.

Każdego roku w maju zaglądają do huty. Z okazji Dnia Hutnika organizowane są spotkania z byłymi pracownikami zakładu. Jest poczęstunek, ja-

Postanowił skonfrontować mity z rzeczywistością. W kadrach zaproponowano mu tyle pieniędzy, ile dotąd zarabiał razem z żoną. Nie zastanawiał się długo. W „Hance” płacili mu 900 zł, a w hucie dostał na początek – 1500 zł, a już po dwóch miesiącach awansował

no od zapylenia. Maski przeciwpyłowe były tak prymitywne, że z trudem się przez nie oddychało. Kiedy wychodzili na zewnątrz, tchu też nie można było złapać, bo oprócz pyłów powietrze było gęste od dwutlenku siarki. Ból głowy stawał się nie do zniesienia.



– Ten wysoki, trzeci od lewej to ja – pan Zygmunt pokazuje na wysokiego młodego mężczyznę w czapce. Fot. arch. rodzinne

kieś nagrody i upominki. Pionierzy legnickiej huty wspominają z rozrzwiniem tamte trudne lata, kiedy pracowali na chleb w ciężkich warunkach wymuszonych siemierzną techniką i technologią.

Pan Zygmunt skończył niedawno 76 lat, ale cieszy się niezłym zdrowiem. – Mogę być najlepszym dowodem na to, że huta nie była w stanie zaszkodzić takim twardziolom jak ja – dowodzi. – Wie pan, my spod Wilna jesteśmy nie do zdarcia. Wilniuki mają twarde grzbiety.

Swoje najlepsze, młode lata Zygmunt Kindur oddał hucie bez reszty. Trafił tu nie przypadkiem. – Kiedy na początku lat 50. stawiano kolosa, wielu pracujących i ustawionych już za-

o dwie grupy i otrzymał angaż na 2000 zł. To były najwyższe płace w Legnicy.

– Decyzja o zmianie pracy nie przyszła łatwo. Długo zastanawialiśmy się z żoną, czy ryzyko się opłaca. Ona była żyła ze swoimi koleżankami, ja też miałem w „Hance” świetnych kumpi. Dzieci rosły. Postanowiliśmy, że żona przestanie pracować i zajmie się dziećmi, że wystarczy nam jedna pensja z huty – opowiada pan Zygmunt. – I te pieniądze starczyły nam przez 23 lata, dokładnie od 10 czerwca 1959 roku do 1 stycznia 1982 roku, kiedy przeszedłem na emeryturę.

Teraz można opowiadać

Zygmunt Kindur nigdy nie należał do nieśmiały, ale – jak twierdzi –

– Całe szczęście, że co roku wysyłano nas do sanatoriów – wyznaje. – Można było się podleczyć. Trzeba przyznać, że przychodnia zakładowa dbała o to, żebyśmy byli zdrowi.

Dziurawe sita

Już w latach 50. i 60. czyniono wiele prób, aby zmniejszyć szkodliwe emisje pyłów i gazów. Były to jednak zabiegi głównie mechaniczne. Po prostu – na kominy nakładano filtry, ot takie dziurawe sita, które ograniczały szkodliwość w minimalnym stopniu. Pyłów było wprawdzie mniej, ale gazy wciąż dokuczały ludziom i szkodziły środowisku. Ale wówczas nie myślano o degradacji. To była epoka walki o rekordy produkcyjne, a nie czyste

Większość oddziałów górniczych w kopalniach Polskiej Miedzi ma trzeci – najwyższy – stopień zagrożenia tapaniami. Jak przekonują władze KGHM, tak jednak wcale być nie musi. Po pierwsze, ów najwyższy stopień zagrożenia często związany jest z przestarzałymi zasadami kwalifikowania oddziałów. W tej chwili w Wyższym Urzędzie Górniczym trwają już prace nad weryfikacją kryteriów zagrożeń tapaniami i ich aktualizacją. Po drugie, w celu popra-

Od uruchomienia eksploatacji złoża rud miedzi w LGOM wybrano już kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych powierzchni złoża o różnej miąższości z zastosowaniem wielu systemów eksploatacyjnych. Duża powierzchnia starych zrobów, konieczność podejmowania eksploatacji w tzw. filarach oporowych głównych wyrobisk chodnikowych, czyli jednym słowem prowadzenie robót w coraz bardziej skrzepowanych warunkach, powoduje powstawanie wielu lokalnych miejsc i stref

łożone przodki. Można to osiągnąć jedynie poprzez odpalanie skoncentrowanych obok siebie co najmniej kilku, a nawet kilkunastu przodków. Skuteczność prowokowania wstrząsów zależy również od stanu naprężeń w strefie przed linią przodków. Po takich skoncentrowanych strzelaniach prowokujących obowiązuje odpowiednio długi czas wyczekiwania. W sytuacjach szczególnych roboty rozrównkowe prowadzone są raz w tygodniu z 24-godzinnym czasem wyczekiwania.

logia. Obserwacjami ciągłymi przy zastosowaniu tej metody objęte są wszystkie rejonu kopalń KGHM. Rejestrowane zapisy zjawisk sejsmicznych pozwalają na określenie miejsc ich zaistnienia oraz energii. Na tej podstawie prowadzone są analizy stanu zagrożenia w poszczególnych polach wydobywczych.

Jak podkreślają specjaliści z zakresu mechaniki górotworu, dla poprawy przewidywalności wstrząsów ważne też będą wyniki szerszych prób z wykorzystaniem aparatury

Energia nagromadzona w górotworze, wskutek prowadzonej działalności górniczej, wcześniej czy później musi się rozładować. Praca w takich warunkach niesie ze sobą zagrożenia. Zarząd KGHM zdaje sobie z nich sprawę. Dlatego w miedziowych kopalniach nie od dziś trwa...

Sezon na prowokację



Stanisław Krajewski

wy bezpieczeństwa pracujących pod ziemią stosuje się profilaktykę, w ramach której wykorzystuje się aktywne metody przeciwdziałania tapaniom. Najogólniej mówiąc, sprowadzają się one do sztucznego wywołania wstrząsu w wyrobiskach górniczych.

Skąd się biorą tąpnięcia

Najwcześniejsze z odnotowanych tąpnięć miało miejsce w kopalni „Polkowice” w 1972 roku (czyli około czterech lat od jej uruchomienia), a potem w 1975 roku w kopalni „Lubin” (sześć lat od uruchomienia). Od tego czasu, w miarę rozwoju eksploatacji, zagrożenie tapaniami ciągle wzrasta, choć w różnych okresach ich liczba była różna.

Występowanie tapań w górnictwie rud miedzi jest przejawem procesów dynamicznych, zachodzących w górotworze. Spowodowane są one zarówno czynnikami naturalnymi, jak też techniczno-eksploatacyjnymi, wynikającymi z procesu wydobywania kopaliny.

– Do najważniejszych czynników naturalnych, które wywołują tąpnięcia, zalicza się m.in. dużą zdolność akumulowania energii sprężystej przez skały, zalegające w zasadniczym stropie kopalni, które mają „skłonność” do gwałtownego jej rozładowania. Zagrożenie tapaniami wynika również z faktu, że złoża rudy miedzi zalega na dużej głębokości, a wiadomo, że wraz z głębokością wzrasta ciśnienie górotworu – wyjaśnia Stanisław Krajewski, dyrektor generalny ds. górnictwa w KGHM Polska Miedź SA.

podwyższonych naprężeń w górotworze, co jest przyczyną występowania tapań.

Ograniczanie zagrożeń

Aby zapobiegać tapaniom i minimalizować ich skutki, stosuje się przeróżne rozwiązania, zarówno technologiczne, np. przez wykonywanie wnęk z wyrobisk w otaczające je calizny (calizna to nierozcięta część złoża wokół wyrobisk), jak też tzw. aktywne metody ograniczania zagrożeń tapaniami. Metody aktywne opierają się przede wszystkim na specjalnych robotach strzałowych, wykonywanych w caliznie górotworu, a czasami także w stropie lub spągu. Roboty te, oprócz osiągnięcia zasadniczego celu, jakim jest urobienie złoża, wykonuje się również z myślą o odprężeniu górotworu.

Prowokowanie wstrząsów górotworu przodkowymi robotami strzałowymi polega na jednoczesnej likwidacji podparcia warstw stropowych na dość długim odcinku frontu eksploatacyjnego i na równoczesnym zmniejszeniu stanu naprężeń w rejonie prowadzonych robót. Pozbawienie podparcia stropu na długim odcinku frontu powoduje przyłożenie dodatkowego obciążenia na i tak silnie już obciążoną strefę calizny pokładu. To powinno wywołać wstrząs.

– Aby wywołać wstrząs, stosuje się grupowe strzelanie przodków – mówi dyrektor Krajewski. – Ma to spowodować wywołanie kontrolowanego odprężenia górotworu, aby ograniczyć do minimum tąpnięcia niespodziewane.

Efektu podcięcia stropu nie mogą dać pojedyncze i nieregularnie roz-

Górotwór pod obserwacją

Badania, pomiary i obserwacje górotworu w miedziowych kopalniach prowadzone są od roku 1967. Po pierwszym, doświadczalnym okresie prowadzonym w warunkach eksploatacji (w kopalni „Lubin” i „Polkowice”), stały się obowiązkowe. Ich celem było wykonywanie bieżącej oceny zachowania się górotworu i oceny stanu zagrożenia tapaniami i zawałami.

Obecnie, w wyniku wieloletnich prac naukowo-badawczych wykonywanych przez AGH w Krakowie, Politechnikę Śląską, Politechnikę Wrocławską, GIG Katowice, CBPM „Cuprum”, Zakład Doświadczalny KGHM, stosuje się wiele nowych, doskonalszych metod.

– Stosowane metody obserwacji górotworu pozwalają w pewnym stopniu ocenić jego stan, a głównie skuteczność stosowanej akurat technologii, nie są natomiast wystarczające do prognozowania wstrząsów i tapań. Wstrząs jest jak trzęsienie ziemi – niezwykle trudno je przewidzieć. Oczywiście, wykorzystujemy do tego celu często bardzo skomplikowaną aparaturę, jednak górnicy na dole mają swoje wypróbowane metody sprawdzania stanu naprężeń górotworu. Wykorzystują do tego tzw. dźwięczność skał. Jeśli skała jest dźwięczna i daje echo, to znaczy, że stan naprężeń w tym rejonie jest duży. Jeżeli natomiast skała nie „odpowiada”, to zagrożenia nie powinno być – dodaje Stanisław Krajewski.

Podstawową metodą rejestracji aktywności górotworu jest sejsmo-

sejsmoakustycznej z czujnikami zabudowywanymi w głębokich warstwach stropu zasadniczego.

Zagadnieniami związanymi ze zwalczaniem zagrożeń tapaniami zajmują się służby ds. mechaniki górotworu, zespoły kopalniane oraz Zespół KGHM Polska Miedź SA ds. Tapań, Obudowy i Kierowania Stropem. Ponadto projekty eksploatacji w szczególnych warunkach opiniuje Komisja ds. Tapań [...] przy Wyższym Urzędzie Górniczym. Gromadzi ona najwybitniejszych ekspertów, w tym także profesorów wyższych uczelni górniczych, którzy kompleksowo opiniują najważniejsze zagrożenia związane z tapaniami.

KGHM od wielu lat prowadzi szeroki program prac naukowo-badawczych dla ograniczenia zagrożeń tapaniami. Główne problemy podejmowane w nim to m.in. badania mechanizmów wstrząsów, doskonalenie technologii wybierania złoża w warunkach zagrożenia tapaniami, doskonalenie metod profilaktyki tapaniowej oraz doskonalenie sposobów eksploatacji filarów oporowych i resztek złoża. Pomimo że eksploatacja prowadzona jest w coraz trudniejszych warunkach, wynikających ze wzrastającej głębokości, oddziaływania pól zrobów o różnych kształtach i wymiarach, czy też wybierania resztek w filarach oporowych, zagrożenie tapaniami jest cały czas w znacznym stopniu ograniczane.

Mariusz Lalewicz

Zdjęcia: Wincenty Kołodziejski

(dokończenie ze str. 1)

Wytapianie perspektyw

baltu są niskie – w granicach 15 tysięcy dolarów za tonę, podczas gdy jeszcze 5 lat temu kształtowały się na poziomie 50 tys. dolarów. W związku z tym odzyskiwanie kobaltu wymaga bardzo dużej staranności w sensie technologicznym. Trzeba tak zorganizować proces wydobywania rudy, aby przy sięganiu po zasoby kobaltu nie uciierały surowce takie jak miedź i srebro – występujące w lubińskiej rudzie.

Jeżeli zarząd KGHM podejmie decyzję o polimetalicznym charakterze wydobywania w kopalni „Lubin”, realna będzie budowa nowoczesnej instalacji przerobowej umożliwiającej odzyskiwanie czystego metalu, czym zajęłaby się huta „Legnica”. Inwestycja ta przyniosłaby około 50 nowych miejsc pracy.

Jednak bez euforii

Z przyjętych założeń wynika, że docelowa produkcja kobaltu powinna wynieść około 400 ton rocznie.

– Nie można więc popadać w euforię kobaltową, ponieważ nie są to żadne świetlane perspektywy, ale tylko jeden z realnych sposobów na obniżenie kosztów produkcji miedzi – informuje Włodzimierz Koźmiński, dyrektor Departamentu Produkcji Hutniczej. Przewidywany obecnie zysk z produkcji kobaltu, w przypadku wzrostu koniunktury na rynku metali, może oczywiście przynieść dodatkowe przychody.

Włodzimierz Koźmiński nie wyklucza także możliwości przerobu w nowych instalacjach huty „Legnica” kobaltu ze złoże Kimpe. Polska Miedź dysponuje bowiem od lutego 2001 roku odpowiednią do tego procesu technologią.

Biorąc pod uwagę fakt, iż w świecie zużywa się rocznie od 35 do 40 tysięcy ton tego metalu, zakładana przez KGHM skala jego produkcji nie jest wielka. Może więc warto byłoby nie ograniczać się do procesu przetwórczego zakończonego kobaltem metalicznym, katodowym albo prostą solą kobaltu, ale rozważać możliwości jego dalszego przetwarzania. Nad podjęciem tego wątku zastanawia się już spółka KGHM Metale.

Jadwiga Burdzy-Wardach
Zdj. Jerzy Kosiński

– Restrukturyzacja kojarzy się ze zwolnieniami, z wydzielaniem spółek i przekazywaniem części pracowników do nowo tworzonej podmiotów.

– To zaledwie wąski fragment. W szerokim rozumieniu restrukturyzacja jest ciągłym dostosowywaniem firmy do zmieniających się warunków otoczenia. To, co się dzieje w skali makro, co robi konkurencja trzeba uwzględnić w planach swojej firmy. Trzeba z odpowiednim wyprzedzeniem dostosowywać ją do zmian zachodzących na rynku. Jeżeli firma potrafi to robić, podejmuje takie działania, które ją do tych zmian przygotowują.

nie można było odzyskiwać kobaltu?

– Kobalt odkłada się w tzw. żużlach. Z nich będziemy chcieli wyciągnąć czysty metal lub inny produkt handlowy. W tym celu budowane będą specjalne instalacje hutnicze, w których żużle będą poddawane obróbce pirometalurgicznej, a następnie hydrometalurgicznej. To umożliwi nam uzyskanie ze stopu związków chemicznych kobaltu, które można sprzedawać.

– Na jakim poziomie przewidywane są zyski?

– Spodziewamy się, że będziemy w stanie produkować między 300 a 400 ton kobaltu rocznie. Jego

na dole pod kątem pełniejszego wykorzystania maszyn.

– W tym względzie mamy bardzo wiele do zrobienia. Maszyny stosowane do urabiania złoże są bardzo kosztowne, a ich czas wykorzystania w ciągu zmiany według naszych analiz wynosi około 4 godzin. W warunkach trudnych, kiedy obowiązuje sześciogodzinny czas pracy, efektywny czas wykorzystania maszyny w trakcie zmiany wynosi zaledwie 3 godziny. Jeżeli do tego dochodzą, z uwagi na zagrożenie tapaniami, zmiany wyczekujące, maszyny jeszcze rzadziej pracują, a amortyzacja jest odpisywana. Tak więc przygotowujemy się też do zwiększenia

Ze Stanisławem Siewierskim, I wiceprezesem zarządu KGHM Polska Miedź SA, rozmawia Jadwiga Burdzy-Wardach.

Ciosanie



– Mówi się wiele o dostosowywaniu się technologicznym Polskiej Miedzi do wymogów rynkowych. Co to oznacza?

– W największym skrócie oznacza to obniżenie kosztów wydobywania rudy miedzi, kosztów jej przerobu i procesu hutniczego. Innymi słowy, chodzi o uczynienie wszystkich faz technologicznych jeszcze bardziej wydajnymi i tańszymi. Jako producent miedzi i srebra musimy zmierzyć się z konkurencją światową, a jest to możliwe tylko poprzez obniżenie ceny naszych produktów. Wprawdzie ceny miedzi trochę wzrosły, nie należy się jednak spodziewać, że ten wzrost będzie znaczący, na światowym rynku metali nadpodaż miedzi jest bowiem duża (światowe zapasy przekraczają 900 tys. ton miedzi elektrolitycznej).

– Czy dlatego również sięga się po surowce towarzyszące rudzie miedzi?

– Oczywiście, bo to daje nam potanieńnię produkcji tony miedzi. Odzyskujemy srebro, ołów, zamierzamy odzyskiwać kobalt. Aby w wydobytej rudzie była jak największa zawartość metali towarzyszących, trzeba zastosować odpowiednie technologie.

– W dotychczas stosowanych

wartość handlowa wyniesie około 25 mln zł, przy obecnych cenach kobaltu zbliżonych do 15 000 USD/t. Nie jest to wielkość porywająca, ale interesująca.

– W ostatnim czasie wiele uwagi poświęca się selektywnej eksploatacji złoże.

– Istotnie, gdyż tak na dobrą sprawę potrafimy w sposób efektywny eksploatować złoże o miąższości 2 metrów. W kopalni „Sieroszowice”, gdzie znaczna część złoże ma miąższości od 1,0 do 1,5 metra, a więc złoże są bardzo cienkie, trzeba jednak strzelać i wybierać selektywnie, a potem część kamienia odkładać w zrobach. Teraz odkładamy w formie skały płonej 6-7 mln ton rocznie. Przekładamy więc z jednego miejsca na drugie to, co nie jest rudą, a to się wiąże z ogromnymi kosztami. Dlatego zaczynamy coraz intensywniej myśleć nad kolejnym skokiem technologicznym umożliwiającym zastosowanie takiego sposobu urabiania, który pozwoliłby nam na wydobywanie w złożach niskich tylko rudy. Jeżeli to opanujemy, będzie to oznaczać, że mamy duże perspektywy.

– Odrębnym problemem sygnalizowanym przez pana podczas konferencji prasowych jest restrukturyzacja organizacji pracy

szczenia efektywności wykorzystania maszyn i urządzeń. To majątek, który powinien cały czas pracować. Tak jest w górnictwie odkrywkowym, gdzie górnicy rozpoczynają zmianę w chwili, gdy następuje przekazywanie maszyny. U nas, w związku z uciążliwościami, wykorzystanie tego potencjału ogromnie spada, a to sprawia, że jesteśmy drogim producentem miedzi. Szukamy więc możliwości takiej organizacji pracy, która pozwoliłaby nam zwiększyć czas wykorzystania maszyn i urządzeń.

– Restrukturyzacja organizacji pracy kopalni to także dalsze ich łączenie. Czy na końcu tego procesu będzie tylko jedna kopalnia?

– Wydaje się to nieuniknione, jednak połączenie powinno nastąpić wtedy, kiedy to nam da efekt ekonomiczny. Nie można łączyć tylko dlatego, że się je da połączyć. Ze wstępnych analiz wynika, że nie powinno się tego robić w jednym etapie. Najprawdopodobniej dojdzie do połączenia kopalni „Lubin” i „Rudna” na wzór kopalni „Polkowice-Sieroszowice”. W ten sposób mielibyśmy dwie kopalnie. Nie mogę natomiast odpowiedzieć, czy i w którym momencie nastąpi połączenie tych dwóch kopalni w jedną. Sprawa jest analizowana i nie jest przesądzona.

– Następstwem łączenia będą także redukcje i zwolnienia?

– Łączenie nie niesie zagrożenia dla pracowników produkcyjnych. Liczba stanowisk na dole pozostanie taka sama. Natomiast nie ulega wątpliwości, że ograniczenie zatrudnienia może dotyczyć administracji i części inżynierii technicznej, ponieważ niektóre służby będą się dublować. Jednak skala tych redukcji nie jest przesądzona. Będzie ona łagodzona naturalnymi odejściami na emeryturę.

– Obniżanie kosztów produkcji rudy miedzi wiąże się również z redukcją zużycia energii elektrycznej i gazu ziemnego.

Elektrycznej, a następnie zmodernizować elektrociepłownię, zintensyfikować wszystkie energochłonne ogniwa produkcyjne po to, aby generalnie zmniejszyć konsumpcję energii elektrycznej w stacjach wentylatorów, napędach elektrycznych w przeróbkach i hutach.

– Jak to przyniesie efekty?

– Obecnie na około 2,5 mln MVh około 2,1 mln MVh kupujemy od producentów zewnętrznych, a 370 tys. MVh produkujemy w naszych elektrociepłowniach w Głogowie i Legnicy oraz spółce Energetyka. Przymierzamy się więc do takiej modernizacji, która pozwoliłaby nam z jednej strony wyprodukować

trycznej. Ta ilość gazu, którą zużywamy na potrzeby technologiczne, będzie nas mniej kosztowała niż obecnie, a jednocześnie będziemy mogli także w sposób rentowny wyprodukować na swoje potrzeby energię elektryczną.

– A dokładnie?

– Oceniam, że gdyby ta cena była około 33 grosze za metr sześcienny gazu, to wówczas koszt produkcji energii elektrycznej byłby w granicach około 130 zł za MVh. Daloby nam to nie tylko dużą obniżkę kosztów w ciągu technologicznym, ale także pozwoliło dokonać zmian produkcji energii i ciepła w istniejącej spółce Energetyka.

Wokół giełdy

Powiało optymizmem

Początek miesiąca najwyraźniej ożywił giełdę i poprawił nastroje inwestorów. W piątek, 5 kwietnia, na warszawskim parkiecie panowało spore ożywienie. Indeks WIG-20 największych spółek, w tym także naszego holdingu, zyskał średnio ok. 2 procent na wartości. Przed zamknięciem notowań osiągnął poziom 1340 pkt, czego dawno nie obserwowaliśmy. Średni kurs akcji KGHM wyniósł 14,35 zł. A przypomnieć warto, że 11 marca wyniósł 14,05 zł.

Do świadomości inwestorów przebijają się coraz wyraźniej informacje o postępującej normalizacji firmy pod nowym zarządem.

W ciągu kilku tygodni KGHM był jedną z tych spółek, które cieszyły się największym wzięciem inwestorów, zostawiając w tyle m.in. Elektrim, Orlen i PKN Orlen. Nasza gospodarka jest ogniwem światowego systemu ekonomicznego, stąd przełożenie na warszawski parkiet. W związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie drożęją surowce, w tym zwłaszcza ropa. Cena 1 tony miedzi notowana na londyńskiej giełdzie wynosiła w tygodniu poświęconym 1624 dolary.

W czwartek, 4 kwietnia, na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych akcje naszej firmy osiągnęły obroty w wysokości 27,8 mln zł, co było największą kwotą spośród wszystkich notowanych spółek. Dla porównania obroty akcjami Pekao osiągnęły pułap 22,5 mln zł, a TP SA – 21,7 mln zł.

Inwestorzy na polskim rynku, mimo pewnego ożywienia, ciągle oczekują na informacje o wyższych notowaniach na giełdach światowych. Na razie wyraźniejszy wzrost obrotów wykazuje parkiet amerykański. Na giełdach europejskich wszechobecny jest nastrój wyczekiwania.

Według analityków polskiego rynku papierów wartościowych obroty akcjami KGHM powinny w najbliższych tygodniach wykazywać lekką tendencję wzrostową.

Najgorsze za nami.

Michał Wybrański

możliwości

– Istotnie, bardzo ważną pozycję w kosztach rodzajowych KGHM stanowi energia i gaz. Rocznie zużywamy około 2,5 mln MVh. Jeżeli to przemnożymy przez cenę jednej MVh (kosztuje nas około 170 zł), to okaże się, że wydajemy 100 mln dolarów. Tu możemy więc poczynić spore oszczędności.

– Jak się do tego przymierza zarząd?

– Wiemy, że energia elektryczna drożeje. Właśnie podniesiono akcyzę o 2 grosze. Ma ona obciążyć producentów, należy jednak liczyć się z tym, że producenci znów przerzucą ten ciężar na użytkowników. To spowodowałoby drastyczny wzrost kosztów zakupu energii, bo o około 40 mln zł. Dlatego też już od przyszłego roku zamierzamy uczestniczyć w rynku bilansującym energię elektryczną kraju i korzystać z zasady TPA, czyli możliwości kupowania energii od dowolnego dostawcy, za pośrednictwem dystrybutora sieci przemysłowej, czyli PSE. Aby jednak do tego doszło, musimy mieć niezbędną infrastrukturę, która upoważniałaby nas do korzystania z tego rynku energii. W związku z tym zamierzamy wybudować tzw. Centralny System Bilansowania i Rozliczeń Energii

odpowiednią ilość ciepła (poprzez spalanie gazów garździelowych), ale jednocześnie wyprodukować odpowiednią ilość energii elektrycznej. Po przeprowadzeniu planowanej modernizacji, przy zastosowaniu węgla czy gazu, wyprodukujemy MVh energii za około 120 zł.

– W jaki sposób racjonalizowane będzie zużycie gazu ziemnego?

– Ponieważ jesteśmy konsumentami dużej ilości gazu ziemnego (roczne zużycie około 150 mln m.sześć.), zaczynamy rozmawiać z dostawcami gazu o możliwości zwiększenia jego konsumpcji w okresie np. 15 lat za cenę stosownego upustu. Dzisiaj metr sześcienny gazu kosztuje 47 groszy. Zastosowanie do produkcji energii elektrycznej tak drogiego gazu byłoby mało opłacalne. Wstępne rozmowy wskazują jednak, że moglibyśmy uzyskać upust nawet 30-procentowy, pod warunkiem że kupowalibyśmy np. 300 mln m.sześć. Wówczas 150 mln moglibyśmy zużyć na cele technologiczne, a drugie 150 mln zamieścić na produkcji energii elektrycznej, w wybudowanym w przyszłości bloku gazowo-parowym przy hucie „Głogów”. To pozwoliłoby nam na wyprodukowanie około 450 do 500 tysięcy MVh energii elek-

– Dotąd Energetyka wytwarza energię elektryczną w systemie skojarzonym, oznacza to, że głównym jej celem jest produkcja ciepła (przede wszystkim w okresie zimowym), które zamieniane jest także na energię elektryczną. Czy miałyby dojść do bardziej zasadniczych zmian?

– Moglibyśmy wybudować nowy blok gazowo-parowy o mocy 6 MVh, np. w Polkowicach, i tym sposobem Energetyka uzyskiwałaby około 600 MVh/rok. Dodając do tego 1 mln MVh produkowany w hucie, mielibyśmy łącznie około 1,6 mln MVh na potrzeby własne. Część energii na pewno kupowalibyśmy na zewnątrz, ale mogłoby to być 25 do 30 procent. Pozostała część energii byłaby produkowana przez nas. Daloby to podstawy do rozwoju biznesu pod nazwą „Energetyka”. Mielibyśmy silny podmiot. W przypadku kiedy z bilansu energetycznego kraju wyniknie potrzeba budowy kopalni odkrywkowej węgla brunatnego, a także na jego bazie budowa energetyki w okolicach Legnicy, KGHM miałby już w swoich strukturach znaczącą pozycję producenta energii i byłby to rzeczywiście załączek alternatywnego biznesu dla KGHM.

– Dziękuję za rozmowę.

Różne ugrupowania polityczne przedstawiają własne propozycje dotyczące
O opinii na temat proponowanych

Kodeks pod lupą

**Krzysztof Szerbiński, nad-
sztygar ds. mechaniki górotworu
i obudowy:**

– Uważam, że proponowane zmiany są korzystne dla wszystkich, poza ludźmi zatrudnionymi w dużych firmach. Trudno kodeks pracy podporządkowywać małej części pracowników, a taką wielkość stanowią ci wspomniani. Uważam, że jeśli zmiany proponowane przez rząd mają służyć zmniejszeniu bezrobocia, to są mało radykalne. Dlaczego takim krajom jak Irlandia czy Hiszpania udało się szybko zlikwidować bezrobocie? Tam właśnie zdecydowano się na liberalizację prawa pracy na tyle skutecznie, że



no domyślić się, że oficjalnie proponuje mu płacę pomniejszoną o tę kwotę. Emeryt i tak przyjmie tę robotę w przeciwieństwie do młodego człowieka, który nie będzie pracował za tak małe pieniądze.

Grażyna Fric, pracownik działu informacji ZG „Polkowice-Sieroszowice”:

Wszystko zmierza ku temu, że bezrobocie będzie rosło z każdym dniem, chociaż chciałabym, aby każdy miał pracę. Uważam, że proponowane przez rząd zmiany w kodeksie pracy nie będą miały większego wpływu na zmianę sytuacji gospodarczej kraju. Trudno zgodzić się z niektórymi proponowanymi zmianami. Skrócenie urlopów macierzyńskich czy zlikwidowanie odpraw pracowniczych nie najlepiej wpływają na pracujących. A umowy zawierane z pracownikami na czas określony? Przecież ci ludzie pozbawiani są automatycznie możliwości zaciągania

jakichkolwiek kredytów bankowych, niezbędnych niejednokrotnie do przeżycia miesiąca. Zatrudniony na czas określony nie będzie mógł pozwolić sobie również na kupno samochodu, ponieważ okres zatrudnienia najczęściej jest krótszy niż spłata kredytu. Inną kwestią jest zatrudnianie emerytów i rencistów. Dla mnie jest to czysta fikcja i przypomina sytuację dotyczącą zakładów pracy chronionej. Myślę, że proponowane zmiany poprawią wyłącznie sytuację pracodawców.

Jan Sazon, pracownik Impelu:

– Dla mnie cała ta nowelizacja kodeksu pracy jest niczym innym jak tematem zastępczym na otaczające nas problemy. Natomiast same zmiany tworzone są wyłącznie z myślą o pracodawcy, choć nie do końca zostały sprecyzowane. Weźmy chociażby propozycję zatrudniania oso-

Andrzej Kulczycki, inspektor bhp w ZG „Polkowice-Sieroszowice”:

– Mam kilka zastrzeżeń, jednak z większością propozycji nowelizowanego kodeksu pracy zgadzam się. Trudno nie przyznać racji np. pro-



pozycji mówiącej o wzmocnieniu dyscypliny finansowej przy zawieraniu układów zbiorowych w sferze budżetowej. W układach tych zapisywane są przecież rozmaite roszczenia, które w dalszym etapie realizowane były kosztem budżetu np. gminy, a w konsekwencji kosztem podatników, czyli każdego z nas. Innym pozytywnym przykładem jest zawieranie umowy o pracę na czas zastępstwa nieobecnego pracownika. Możliwość zawierania takiej umowy na czas określony pozwoli pracodawcy na uelastycznienie problemów kadrowych związanych między innymi z długotrwałym zwolnieniem lekarskim pracownika. Jako związkowiec nie mogę zgodzić się natomiast z propozycją skrócenia terminu obowiązującego w procedurze grupowego zwolnienia. 30 dni (poprzednio było 45) jest zbyt krótkim terminem na zawiadomienie organizacji związkowej o takim zamiarze. Chcąc załatwić zwalnianym pracownikom nowe miejsca pracy, nie mówiąc o powiadomieniu samej grupy pracowników, 30 dni jest stanowczo za krótkim okresem. Podobnie zresztą jest ze skróceniem terminu na zawarcie porozumienia z organizacjami związkowymi. Zmniejszenie z 30 na 20 dni jest lekką przesadą.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Lech



bezrobocie zmniejsza się w zaskakującym tempie. Podobne sytuacje braku dóbr występują w każdym przypadku, gdzie jest nadmierna regulacja rynku. Szkoda tylko, że musimy czekać aż do momentu, gdy bezrobocie osiągnie 22 procent i związkowcy opamiętają się i przestaną blokować zmiany.

Andrzej Pozarowski, pracownik ZG „Rudna” i właściciel małej rodzinnej firmy:

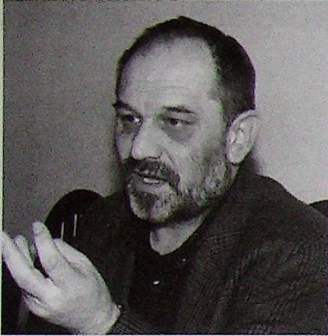
– Nie znam wszystkich propozycji, choć jedna z pewnością nie przypadła mi do gustu – o dorabianiu przez emerytów. Dla mnie to jest bzdura, bo chodzi tylko o wyciągnięcie przez państwo większych pieniędzy. Zatrudniając emeryta za 500 złotych pracodawca zdaje sobie sprawę, że jego koszty automatycznie wzrosną o 140 złotych. Nietrud-



by w miejsce pracownika przebywającego na chorobowym. Czy w tym zapisie jest powiedziane, co będzie z pracownikiem powracającym ze zwolnienia lekarskiego? Skrócenie urlopu macierzyńskiego ma jeszcze jakiś sens, natomiast w przypadku choroby nie wiadomo, jak długo człowiek może chorować. Według tych zmian łatwiej będzie zwolnić pracownika i nie zapłacić mu za wykonaną pracę. Proponowane zmiany w kodeksie pracy to odwrócenie uwagi od spraw istotnych dla kraju, czyli bezrobocia. Stąd te dziwne propozycje zmian.

nowelizacji kodeksu pracy. Każdy po swojemu chce zmienić istniejące przepisy. Zmian zapytaliśmy naszych Czytelników.

Kodeks pod lupą



Józef Czyczerski, przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”:

– Najbardziej niebezpieczna jest propozycja szczególnego ograniczenia funkcjonowania zbiorowych układów pracy. Jeżeli zostanie zaakceptowane stanowisko ministra pracy, to pracodawcy będą mogli po znówelizowaniu kodeksu pracy wypowiadać ZUP! To spowoduje, że w ciągu pół roku od wypowiedzenia ZUP pracownicy stracą wszystkie dodatkowe korzyści, które układ im gwarantował. W przypadku KGHM może to dotyczyć nagrody z zysku, pensji czasowej, jubileuszy itp. W ZUP wiele zapisów wynegocjowanych przez związki zawodowe jest niekorzystnych dla pracodawców. Dlatego proponowane przez ministra zmiany są nie do przyjęcia przez prawdziwe związki zawodowe.

Dla pracowników Polskiej Miedzi nowy kodeks pracy jest bardzo poważnym zagrożeniem. Jeżeli zostanie wprowadzony w takiej formie, jaką proponuje minister, nastąpi wydłużenie czasu pracy i zmniejszenie wynagrodzenia za pracę ponad normę. Górnicy taką pracę wykonują, aby dorobić do pensji, w soboty i niedziele. Poza tym proponowane rozwiązania zmierzają do tego, aby za pracę płacić mniej!

Najgorsze jest jednak to, że zmiany w kodeksie proponowane są w kontekście tworzenia nowych miejsc pracy! To jest kompletna bzdura! W pierwszej kolejności zmiany te wzmocnią i tak już mocną pozycję pracodawców, a ludzie będą traktowani przedmiotowo.

Planujemy i organizujemy protesty. Pierwszy odbył się 11 kwietnia

pod Urzędem Wojewódzkim. W pikiecie wzięli udział górnicy Polskiej Miedzi. Teraz szykujemy się do manifestacji na szczeblu krajowym. Zaniechanie większości zmian w kodeksie jest dla nas kluczową sprawą. Jeżeli my, związkowcy, tę batalię przegramy, przegrają również wszyscy ludzie pracy najmniej w Polsce.

Ryszard Zbrzyzny, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, poseł RP:

– Nie należy upatrywać przyczyn obecnego stanu polskiej gospodarki w kodeksie pracy, ale w innych sferach związanych z działalnością gospodarczą. Zbyt głęboka liberalizacja kodeksu nie przysporzy nowych miejsc pracy. W 1996 roku miała miejsce wielka nowelizacja kodeksu. Gdyby rzeczywiście kp przyczyniał się do dzisiejszego bezrobocia,



to rosłoby ono już od 1996 roku, a przecież tak nie było. Bezrobocie w Polsce zaczęło narastać od roku 1998. Oczywiście możemy zaakceptować te zmiany w kodeksie, które wychodzą naprzeciw usprawnianiu i przystosowywaniu norm kodeksowych do dzisiejszej rzeczywistości. Na pewno nie zgodzimy się jednak na zmiany dotyczące układów zbiorowych pracy. Gdyby nowelizacja przeszła w proponowanym kształcie, po sześciu miesiącach od wejścia w życie, większość układów zbiorowych pracy by zniknęła. Zostałby tym samym roztrwoniony dorobek minionego dziesięciolecia. My na to nie możemy pozwolić.

Za skandalicznie liberalny uważam projekt zmian zaproponowany przez Platformę Obywatelską. Gdyby proponowane zmiany miały przejść, to ustawa ta powinna się nazywać ustawą o likwidacji kodeksu pracy. Tak bowiem należy ocenić propozycję zapisu mówiącą o tym, że w UZP można stosować normy nawet mniej korzystne niż w kodeksie pracy. W takiej sytuacji zginie idea tworzenia kodeksu (1996 rok), polegająca na tym, iż miał on być zbiorem norm chroniących pracownika. Tak daleko idące zmiany w kodeksie pracy nie są zgodne z dyrektywami i normami Unii Europejskiej. Nie wyobrażam sobie, abyśmy dzisiaj stanowili prawo, które miałoby być niezgodne z normami unijnymi. Część propozycji rządowych zmierza w kierunku łamania dyktów i norm unijnych. Jednak odnoszę wrażenie, że minister Hausner w rozmowach kuluarowych jakby deklaruje odstępstwo od tych radykalnych rozwiązań, które mogłyby pogorszyć nasz wizerunek na arenie europejskiej.

Michał Kuszyk, wiceprezydent Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych:

– Kodeks pracy jest swoistą autostradą dynamiki zmian, jakie zachodzą w przepływie ludzi na rynku pracy. Z jednej strony musi dawać gwarancje pracownikowi, ale z drugiej strony stwarzać możliwość dość łatwego zwalniania i dość łatwego zatrudniania pracowników. Przy czym to łatwe zwalnianie pracowników nie jest takie proste. Koszty przygotowania pracownika do konkretnych zadań są wysokie, toteż pracodawcy bardzo niechętnie zwalniają ludzi. To widać po sektorze prywatnym, w którym zatrudnienie, mimo narastającego globalnego bezrobocia w Polsce, wzrosło o 1,14 procent. Co nie znaczy, że ludzie pracują w jednej firmie cały czas. Następuje natomiast przepływ ludzi w obiebie prywatnych firm i globalnie, mimo dekonstrukcji gospodarczej, zatrudnienie nieznacznie rośnie. Dzieje się tak również dlatego, że w małych i średnich firmach ko-

deks pracy nie jest przestrzegany. Gdyby jednak przestrzegać ustawy o zwolnieniach grupowych, doszłoby do upadłości wielu małych firm czy sklepików. A przecież nie moż-



na się godzić w państwie na łamanie prawa. W państwie, w którym sankcjonuje się łamanie prawa, nie dostosowując go do realiów, tworzy się klimat sprzyjający niskim standardom moralnym, atmosferze zagrożenia.

Tak więc ta „arteria” społeczna powinna być bezpieczna zarówno dla pracowników, jak i pracodawców. Powinna dawać pewne gwarancje, ale gwarancje nie graniczące z obłudą. Faktycznie największe przywileje kodeks daje związkom zawodowym, a nie pracownikom. Przecież w myśl ustawy o związkach zawodowych żaden funkcjonariusz nie może być zwolniony nawet po roku od zaprzestania piastowania funkcji. To prowadzi donikąd. Wolny rynek wymaga ciągłej elastyczności, ciągłych wyzwań wobec popytu, a to się wiąże z przyjęciami i zwolnieniami. Mamy szereg firm, które podejmują pewne prace na określony czas, na daną chwilę. Niestety, kodeks pracy rodzi koszty związane z usztywnieniem możliwości przemieszczania się ludzi. A przecież lepiej pracę zmieniać, niż nie mieć jej w ogóle. Nowelizacja kodeksu ma umożliwić większą mobilność gospodarczą, większą mobilność w zatrudnianiu ludzi.

(bur)

Zdj. Wincenty Kołodziejski

Temu, który przebudował ziemię

– Victoria! – słyszę okrzyk. Oglądam się, patrzę, a przez pole biegnie doktor Wyżykowski. Myślałem, że woła jakąś Wiktorię, to znaczy kobietę. Rozejrzałem się, ale nigdzie żadnej nie było. Wtedy się domyśliłem, o co chodzi. Victoria – to zwycięstwo. Znaleźliśmy miedź – opowiadał Stanisław Pasternak.

W przeddzień 45. rocznicy odkrycia złóż miedzi mieszkańcy Lubina oddali hołd człowiekowi, dzięki któremu dokonał się przełom w historii miasta i regionu – Janowi Wyżykowskiemu. To dzięki jego odkryciu Polska znalazła się w gronie światowych potentatów przemysłu miedziowego. Pod pomnikiem słynnego geologa kwiaty złożyło kilkadziesiąt delegacji z zakładów i spółek KGHM, przedstawiciele parlamentu, władz wojewódzkich, miejskich oraz powiatowych. Nie zabrakło też rodziny Jana Wyżykowskiego – brata Stanisława i żony Kazimieri.

– Gdy zaczął szukać swoich skarbów na Dolnym Śląsku, pytaliśmy: Czego tam szukasz? Odpowiadał: Wielkiej miedzi, bo wiem, że tam

jest – wspominał podczas uroczystości Stanisław Wyżykowski.

– Fenomenem odkrywcy miedzi była zdolność emanowania na otoczenie swoją wiarą w sukces i dawać każdemu z nas satysfakcję z uczestniczenia w czymś bardzo ważnym dla kraju. Byliśmy świadkami, jak mimo piętrzących się trudności technicznych i ciągłej potrzeby uzasadniania konieczności prowadzonych badań, Jan Wyżykowski dokonywał swojego odkrycia, które dziś uznawane jest za największe osiągnięcie europejskiej myśli geologicznej XX wieku – mówił Jan Rydzewski, najbliższy i jeden z nielicznych żyjących współpracowników doktora Wyżykowskiego.

– Drogi mistrzu Janie! Twoje odkrycie, wiara i niezłomność w re-

alizacji zadań, które postawiłeś przed sobą, były tym sukcesem, który przekształcił i przebudował tę wspaniałą ziemię. Teraz to my musimy dbać o to, by pomyślność polskiej miedzi była kontynuowana, a jej wielkie bogactwo nie zostało zmarnowane – powiedział Stanisław Speczik, prezes zarządu KGHM.

Z okazji rocznicy odkrycia miedzi, w siedzibie KGHM odbyła się uroczysta sesja oraz seminarium geologiczne.

Uroczystości rocznicowe miały też miejsce w Sieroszowicach, gdzie dokładnie 23 marca 1957 roku z otworu wiertniczego S-1, zlokalizowanego kilkaset metrów od wsi, wydobyto pierwszą grudkę rudy miedzi. Pod obeliskiem upamiętniającym to wydarzenie złożono kwia-



Tadeusz Zastawnik Kazimiera Wyżykowska Stanisław Wyżykowski Andrzej Rydzewski

ty, a we wsi otwarto świetlicę imienia Jana Wyżykowskiego.

Na taki pomysł upamiętnienia wielkiego geologa wpadła przed dwoma laty Wanda Wdowiak, mieszkanka Sieroszowic i radna gminy Radwanice. Wraz z Sabiną Zawis, wójtową Radwanic, przekonała zarząd KGHM do pomocy w urządzeniu świetlicy.

– Chcieliśmy, aby w Sieroszowicach było miejsce upamiętniające człowieka, dzięki któremu chleb mają dziś mieszkańcy wsi i cały region – mówi Wanda Wdowiak. – W pracach remontowych pomogła nam dyrekcja ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Projekt wykonał dla nas pan Jerzy Lasia, plastyk z kopalni.

Pamiątkową tablicę, która została umieszczona przy wejściu do świetlicy, odsłonił Grzegorz Kubacki, wiceprezes KGHM. Podobnie jak w uroczystościach w Lubinie, w otwarciu świetlicy uczestniczyli żona Jana Wyżykowskiego, jego brat oraz Andrzej Rydzewski. Byli też Natalia i Henryk Lelicy, u których 45 lat temu Jan Wyżykowski wynajmował pokój.

– Takiego człowieka jak nasz doktor Wyżykowski nigdy w życiu nie spotkałam – opowiadała Natalia Lelicka. – Był bardzo skromny, miał małe wymagania. Kiedy chciał herbaty albo kawy, sam potrafił iść do studni po wodę. A najbardziej ze wszystkiego lubił moje pierożki. Ser do nich robiłam z mleka własnej krowy. Mąka też była z własnego zboża.

Pierogi pani Natalii okazały się największą atrakcją uroczystości. Ugotowano ich na tyle dużo, żeby każdy mógł spróbować. Szczególnie przypadły do gustu Kazimierze Wyżykowskiej, która dziękując za ciepłe przyjęcie, jakie zgotowali jej mieszkańcy wsi, zapewniła, że pierogi smakują jej tak samo jak przed laty jej mężowi.

Mieszkańcy Sieroszowic przygotowali dla swoich gości także inne smakołyki. Królowały dania wielkanocne oraz ciasta. W auli świetlicy dzieci i młodzież z gminnych szkół przedstawiły program artystyczny, a zespół pieśni i tańca „Swojacy” zaprezentował kilka ludowych pieśni. Występy obserwowała cała wieś.

Słowo wspomnień o doktorze Wyżykowskim wygłosił też Stanisław Pasternak, obecny sołtys Sieroszowic, a 45 lat temu wiertacz w ekipie Jana Wyżykowskiego.

– Victoria! – słyszę okrzyk. Oglądam się, patrzę, a przez pole biegnie doktor. Myślałem, że woła jakąś Wiktorię, to znaczy kobietę. Rozejrzałem się, ale nigdzie żadnej nie było. Wtedy się domyśliłem, o co chodzi. Victoria – to zwycięstwo. Znaleźliśmy miedź – opowiadał Stanisław Pasternak.

Mariusz Lalewicz
Zdjęcia: Jerzy Kosiński



Sieroszowice. Pamiątkową tablicę odsłania wiceprezes KGHM Grzegorz Kubacki



Kazimiera i Stanisław Wyżykowscy oglądają ekspozycję w nowo otwartej świetlicy w Sieroszowicach



Słynne pierogi Natalii Lelickiej, które uwielbiał Jan Wyżykowski



Sieroszowice. Kazimiera i Stanisław Wyżykowscy składają kwiaty pod obeliskiem upamiętniającym pierwszy odwiert

Lubin – uroczystości z okazji 45-lecia odkrycia złóż rudy miedzi. Członkowie Zarządu KGHM Polska Miedź SA składają wieńce pod pomnikiem Jana Wyżykowskiego



Lokalne samorządy, obarczone zadaniami, ale pozbawione środków, oczekują pomocy. Ich przedstawiciele są zdania, że KGHM Polska Miedź nie może żyć w oderwaniu od regionu. Czy i w jakim zakresie miedziowa spółka powinna z samorządami współpracować? To pytanie stało się kluczem w dyskusji, do której zaprosiliśmy panią burmistrz Polkowic Stanisławę Bocian, starostów powiatów: głogowskiego – Krzysztofa Rusieckiego i lubińskiego – Jó-

zef Bobera, a także prezidenta Lubina Romana Sadowskiego oraz wiceprezidenta Lubina Daniela Cyganowskiego. Polska Miedź reprezentował wiceprezes zarządu ds. rozwoju Witold Bugajski.

Współpraca KGHM z samorządami powinna wynikać przede wszystkim z faktu, iż w większości mieszkańcy naszego regionu są pracownikami Polskiej Miedzi, toteż najważniejszą kwestią, która powinna być wspólnym przedmiotem troski, jest walka z bezrobociem – zainicjował dyskusję Krzysztof Rusiecki.

Podjął temat Józef Bober podkreślając, że bezrobocie to problem, przy którego rozwiązaniu potrzebne jest ściśle współdziałanie z KGHM.

– Oczekujemy, że miedziowa spółka określi przewidywane zatrudnienie we własnych jednostkach. Samorządy powiatowe natomiast określą profile kształcenia zawodowego w szkołach ponadgimnazjalnych pod kątem zapotrzebowania miedziowej spółki.

W przekonaniu Witolda Bugajskiego podstawowym celem we współpracy z samorządami powinno być utrzymanie miejsc pracy, co wiąże się z dalszym funkcjonowaniem Polskiej Miedzi. Kooperacja z samorządami gminnymi i miejskimi powinna polegać na wspólnym tworzeniu nowych stanowisk. Możliwe jest wspieranie nowych przedsiębiorstw, które będą produkowały w części na rynek KGHM. Możliwe jest również innego typu wsparcie, np. poprzez utworzenie wspólnego funduszu poręczeń kredytowych dla małych przedsiębiorstw.

– Na pewno będziemy starali się stabilizować zatrudnienie, jeżeli chodzi o działalność podstawową, związaną z eksploatacją złóż. Jesteśmy w stanie określić zapotrzebowanie

powiatu i miasta te sprawy. Teraz samorząd Głogowa oczekuje na ruch ze strony zarządu KGHM i liczy na udział w realizacji wspólnych inwestycji. To może okazać się skutecznym narzędziem w walce z rosnącym bezrobociem.

– Decyzje w sprawie obszarów strefy ochronnej wokół Huty Miedzi „Głogów” nie zostały jeszcze ostatecznie podjęte. Przeprowadzamy obecnie dodatkowe badania z zakresu ochrony środowiska. Wy-

pobliżu znajduje się magistrala ciepłownicza huty i linie energetyczne oraz cały system kanalizacyjny – ocenia Witold Bugajski. – Inaczej wygląda to w Legnicy. W 1996 r. na wniosek huty miedzi Urząd Miasta Legnicy wydał decyzję ograniczającą obszar strefy ochronnej z 1128 ha do 631 ha. Pozwoliło to, z jednej strony, na istotne ograniczenie środków związanych z utrzymaniem tych terenów przez hutę, z drugiej zaś wpłynęło korzystnie na kształt

Wspólne



Witold Bugajski – wiceprezes Zarządu ds. Rozwoju KGHM Polska Miedź SA



Roman Sadowski – prezydent Lubina



Krzysztof Rusiecki – starosta powiatu głogowskiego

Od tego też będą uzależnione potrzeby kadrowe. Chodzi nam o trwałą, prawdziwą współpracę nie polegającą na darowiznach, przekazywaniu środków, których firma dzisiaj nie ma, ale na wspólnym poszukiwaniu przedsięwzięć dających nowe miejsca pracy w regionie.

Starosta lubiński wiele wagi przykłada do wspólnego zagospodarowania terenów Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, a dokładnie jej lubińskiej podstrefy. Oczekuje włączenia się Polskiej Miedzi w uzbrojenie terenu oraz zaistnienia w strefie w charakterze inwestora. Aczkolwiek specjalne strefy ekonomiczne są interesującym miejscem na inwestycje, KGHM nie ma jednak w tej chwili przygotowanych, a tym bardziej gotowych projektów.

Krzysztof Rusiecki podpowiadał, że na terenie powiatu głogowskiego najważniejszą kwestią jest zagospodarowanie strefy ochronnej wokół huty miedzi. W ciągu najbliższych lat KGHM stanie przed problemem, bo do 2005 r. strefy mają zostać zlikwidowane. Wykonano pierwszy krok – zapisano w strategii rozwoju

musza to na nas nowa ustawa. Określana jest między innymi zawartość zanieczyszczeń przemysłowych w gruntach (wyniki badań mają być gotowe do końca kwietnia). W momencie wykazania obciążeń środowiskowych celowe byłoby zastosowanie fitosanitacji poprzez zasiewy np. rzepaku. Ponadto pojawił się dodatkowy zapis dotyczący obowiązku rekultywacji. Do tej pory obowiązki temu podlegały tylko grunty rolne, teraz również grunty przemysłowe. Władze Głogowa na wydzielonym ze strefy obszarze planują stworzyć miejską strefę inwestycyjną i na jej terenie mogą być rozważane różne projekty. Tuż przy dotychczasowej granicy znajduje się miejskie wysypisko śmieci. Przejęcie części strefy ochronnej huty pozwoliłoby rozbudować wysypisko lub wybudować nowoczesne centrum utylizacji odpadów, czym KGHM byłby zainteresowany (mógłby być to wspólny projekt miasta, powiatu i KGHM). Miejska strefa inwestycyjna jest doskonale usytuowana. Leży w bezpośrednim sąsiedztwie Odry. Jest uzbrojona, w

miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta. Niejako przy okazji huta dokonała kompleksowej rekultywacji terenów leśno-parkowych (tzw. Lasku Złotoryjskiego), przysparzając miastu pięknych terenów rekreacyjnych (obszar ten położony był uprzednio w strefie ochronnej). Przyjęty leśny kierunek zagospodarowania strefy ochronnej, oprócz pełnienia zasadniczych funkcji ochronnych, przyczynia się także do estetyzacji peryferyjnych terenów Legnicy oraz, w coraz większym stopniu, przekształca strefę w „zielone płuca”, nadto zadrzewienia strefy stanowią będą skutecznym ekran ekologiczny dla przebiegającej tędy Obwodnicy Zachodniej.

Ochrona środowiska to kolejna sfera, w której możliwe i wręcz konieczne jest współdziałanie KGHM i samorządu. Sprawą najistotniejszą jest kwestia rozbudowy zbiornika odpadów poflotacyjnych Żelazny Most, warunkująca dalsze funkcjonowanie spółki. Przedstawiciele władz samorządowych nie negują tego priorytetu, ale twierdzą, że rozbudowa musi dokonywać się w wa-

runkach zagwarantowania bezpieczeństwa okolicznym mieszkańcom i przy społecznej akceptacji.

– Prowadzimy negocjacje w sprawie zwiększenia pojemności zbiornika „Żelazny Most”. Podkreślam z całą mocą, że gmina Polkowice nie stawia tu ograniczeń, pragniemy jednak zapewnić bezpieczeństwo swoim mieszkańcom – akcentowała burmistrz Bocian.

Prezes Bugajski wskazywał, że gminy przedstawiając swoje ocze-

koniecznością zapewnienia odpraw celnych i paszportowych na miejscu, w Lubinie. Byłyby to nowe stanowiska pracy i dobry interes dla obu stron.

Nie kwestionował tego prezes Bugajski. Dawne województwo legnickie jest regionem szczególnie uprzemysłowionym, można byłoby tą propozycją zainteresować szersze grono, na przykład firmy, które już zainwestowały w LSSE, jak choćby Volkswagena.

rowania terenów – podkreślał wiceprezydent. – Z kolei my oczekujemy od miedziowej spółki takiej postawy, która wcale nie wymaga dużych pieniędzy, postawy wielkiego przedsiębiorcy, dostrzegającego wspólne szanse, w cieniu którego może i powinna rozwijać się mała przedsiębiorczość.

Nie obyło się bez powrotu do sprawy bolesnej dla samorządów – wyroku Sądu Najwyższego w sprawie podatku od wyrobisk górniczych.

prezesa Krzemińskiego. Samorządy wówczas stawiane były niejednokrotnie przed faktami dokonanymi. Wyrok Sądu Najwyższego powoduje, że KGHM prawnie musi się domagać zwrotu nadpłaconego podatku. Mając jednak na uwadze sytuację gmin, które nie byłyby w stanie od razu dokonać takiej spłaty, prezes Bugajski uznaje za możliwe ewentualne złagodzenie skutków, choćby poprzez rozłożenie należności na raty.

szanse



Stanisława Bocian – burmistrz Polkowice



Józef Bober – starosta powiatu lubińskiego



Daniel Cyganowski – wiceprezydent Lubina

kiwania w tym zakresie, niejednokrotnie zapominają o trudnej sytuacji firmy.

– Trudności w prowadzeniu negocjacji wywołują czasem wrażenie, że dla pewnych osób z samorządów Polska Miedź jest firmą, która tylko przeszkadza w rozwoju regionu. Rozbudowa „Żelaznego Mostu” to przecież nasz wspólny interes. Od tego zależy dalsze funkcjonowanie spółki, a więc przede wszystkim miejsca pracy dla kilkudziesięciu tysięcy osób – przypominał prezes.

Józef Bober nawiązał także do konieczności podejmowania wspólnych inwestycji. W jego przekonaniu ważną sprawą jest rozbudowa lotniska i dostosowanie go do warunków umożliwiających uruchomienie komunikacji pasażerskiej, towarowej i pocztowej nie tylko na potrzeby KGHM, ale także lokalnych przedsiębiorców. Rozwinął ten wątek prezydent Roman Sadowski, który podczas spotkania z prezesem Speczikiem także podnosił sprawę budowy lotniska. Uruchomienie komunikacji pasażerskiej, towarowej i obsługi pocztowej wiązałoby się z

Wiceprezydent Daniel Cyganowski podkreślał, że w Lubinie istnieje już infrastruktura lotniska sportowego.

– Mamy program, aby stworzyć z tego lotniska regionalne lotnisko drugiej kategorii, czyli zapasowe w stosunku do wrocławskiego. Jesteśmy w stanie spełnić wymagania niezbędne do uzyskania tego statusu (przedłużenie pasa startowego, założenie oświetlenia awaryjnego i uzupełnienie instrumentarium nawigacyjnego).

Powstaje w tej chwili krajowy i wojewódzki program utylizacji odpadów. Miasto stworzyło swój autonomiczny program i chce się z nim włączyć do programu wojewódzkiego. Natomiast KGHM przygotowuje swoje wytyczne do programu utylizacji odpadów przemysłowych. Chcielibyśmy, aby te dwa programy na pewnym etapie ząbowały się.

– Możemy zadeklarować, że miasto zachowa się konstruktywnie w zakresie możliwości, na jakie pozwalają przepisy prawne, na przykład uzbrojenie terenów, zmiany w planach przestrzennego zagospoda-

– Wyrok przesądza sprawę i zabiera lokalnym samorządom olbrzymi dochód. Trudno z tym dyskutować, można się tylko dziwić, że za ratowanie górnictwa węgla kamiennego musimy płacić także my, tu na miedzi – mówił prezydent Sadowski. – Na pewno sytuacja ekonomiczna KGHM będzie przez to lepsza, natomiast kilku gminom w tym regionie znacznie się pogorszy. W przypadku Lubina, który nie ma przecież największych udziałów w podatku od wyrobisk, utracona należność główna za pięć ostatnich lat, gdyby KGHM chciał dochodzić roszczeń, to kwota 17 300 tys. zł.

Stanisława Bocian podkreślała, że KGHM jest dla polkowickiej gminy nie tylko ważnym, pierwszoplanowym płatnikiem podatków, ale również znaczącym partnerem gospodarczym.

– Mamy świadomość licznych zależności z tym największym w regionie pracodawcą. Jednak nasza współpraca z Polską Miedzią nie zawsze układała się pomyślnie. Mam tu na myśli przede wszystkim okres, gdy spółką kierował zarząd

– Zdaje sobie sprawę, że sytuacja samorządów jest trudna, jest wiele problemów, z którymi muszą sami się uporać. Pamiętajmy jednak także, że KGHM przekazuje środki w formie podatków i do regionu, i do budżetu państwa – mówił wiceprezes. – Być może większa ich ilość powinna trafiać do gmin, szczególnie na zadania zlecone przez administrację rządową.

Powołując się na podpisane kilka lat temu porozumienie o współpracy, starosta głogowski podkreślał, iż oczekuje włączenia się miedziowej spółki w życie kulturalne, sportowe. Prezydent Lubina również wskazywał na swoje „sportowe” kłopoty (MKS Zagłębie Lubin ma dług wobec miasta w wysokości 20 mln zł). Sposobem na rozwiązanie problemu jest przejęcie stadionu.

– Jeżeli miasto przejmie ten obiekt, by wypełnić licencję na grę w ekstraklasie (jednooparciove siedzenia i oświetlenie), będzie musiało utrzymać go na przyzwoitym poziomie. To są duże koszty, ale prezes Speczik w rozmowie ze mną zadeklarował ich sfinansowanie, pod warunkiem że stadion będzie miejski – przypominał prezydent.

– Mogę tylko potwierdzić, że i te problemy leżą w kręgu naszych zainteresowań. Musimy jednak patrzeć na nie przez pryzmat obecnej sytuacji spółki, która – jak już mówiłem – jest trudna. Dlatego w pierwszej kolejności zadamy o jej kondycję, a dopiero później będziemy podejmować inne działania – porządkował prezes Bugajski. – Mam nadzieję, że wspólnie z przedstawicielami lokalnych samorządów będziemy szukać najlepszych rozwiązań. Nikt chyba nie wątpi w to, że tylko na sukcesie miedziowej spółki można budować powodzenie mieszkańców regionu.

Zbigniew Szarmach



Przymiotnik „lokalna” nie odpowiada już jej strategii rozwoju. Spółka sięga dalej.

Rośnie apetyt Dialogu

Kiedy w styczniu 1993 roku powstało Przedsiębiorstwo Systemów Komputerowych i Telekomunikacyjnych Cuprum 2000, trudno było tej niewielkiej spółce, wyodrębnionej w procesie restrukturyzacji KGHM, wywróżyć, że stanie się załóżnikiem drugiej co do wielkości niezależnej sieci telefonii stacjonarnej, która w krótkim czasie opanowała ponad 3 procent krajowego rynku telekomunikacyjnego i konsekwentnie przełamuje monopol TP S.A.

Apetyt Telefonii Lokalnej SA jest jednak znacznie większy. Spółka zmieniła w lutym br. nazwę na Telefonía Dialog SA, co dość jednoznacznie wskazuje, że przymiotnik „lokalna” nie odpowiada już jej strategii rozwoju. Po odebraniu w końcu marca br. z

Urzędu Regulacji Telekomunikacji zezwolenia na świadczenie usług w połączeniach międzymiastowych (long distance) TD ma wszystkie niezbędne zezwolenia telekomunikacyjne na działalność na terenie kraju, oraz prawo posługiwania się prefiksem 1031.

Zdaniem prezesa Katarzyny Muszkat, Dialog, jako najlepiej funkcjonujący i zarządzany projekt telefonii stacjonarnej, jest dobrym fundamentem do budowy alternatywnego dla TP SA operatora sieci krajowej.

Z całą pewnością na przyjęcie usług drugiego operatora krajowego gotów jest rynek. Tempo przyrostu abonentów Dialogu jest tego doskonałym przykładem: ponad 300 tysięcy działających na koniec roku

ubiegłego linii, 145 tysięcy linii przyłączonych tylko w 2001 roku. Aż połowa abonentów to dawni klienci TP SA, którzy zdecydowali się na zmianę operatora. W opinii przedstawicieli TD którzy zawierają z nowymi klientami umowy na świadczenie usług, na decyzję taką wpływają dwa czynniki: Dialog jest tańszy i udostępnia większy pakiet usług.

Jednak ceny usług w Dialogu w dużym stopniu zależne są jeszcze od ... TP SA. Operator Dialog znaczną część infrastruktury dzierżawi m.in. od TP SA i koszt dzierżawy musi uwzględniać w swoich cennikach.

Polska Miedź, 100-procentowy właściciel spółki, zainwestowała dotąd w rozwój sieci Dialog aż 2,5 miliarda złotych.



Bardzo kapitałochłonna branża telekomunikacyjna zwraca z nawiązką poniesione nakłady, ale dopiero po kilku latach. Najważniejsze więc są pieniądze, które trzeba zainwestować z myślą o późniejszych zyskach. Ale na dalsze finansowanie inwestycji nie może sobie pozwolić KGHM. Dla spółki-matki TD jest tylko jedną z dziedzin działalności i mimo złej koniunktury firma musi inwestować w obszary związane z wydobyciem i przetwórstwem rud.

Dzięki gwarancjom KGHM spółka ma zapewnione finansowanie ze strony konsorcjum banków, ale poszukuje innych źródeł finansowania kosztownego projektu.

Źródłem dalszego finansowania inwestycji mogą być długoterminowe kredyty lub nowi inwestorzy. Mało jednak prawdopodobne, by był to inwestor branżowy. Wynika to stąd, że podobne (lub większe) kłopoty finansowe mają również pozo-

stali operatorzy lokalni. Długi Netii są znacznie większe i przekraczają 800 mln USD i spółka szuka różnych możliwości ratowania swojej sytuacji finansowej.



Mimo trudności operatorzy lokalni zbliżają się do momentu, kiedy inwestycje zaczęły przynosić pierwsze zyski. W przypadku Telefonii Dialog przychody z tytułu eksploatacji sieci przekroczyły wydatki ponieszone na jej utrzymanie już pod koniec tego roku. W sieci Dialog, obejmującej obecnie 500 tys. wybudowanych linii, będzie funkcjonowało wówczas około 450 tys. linii dzwoniących, a pod koniec roku z Internetu za pośrednictwem Dialogu korzystać będzie prawie 115 tys. abonentów.

Dialog zapewnia swoim abonentom dostęp także do innych usług telekomunikacyjnych, takich jak Internet i transmisja danych. Na rozwijającym się gwałtownie rynku usług internetowych spółka posiada ogromne rezerwy. Dialog stawia na jakość, stąd inwestycje w najnowocześniejsze technologie teletechniczne. Telefonía Dialog posiada międzynarodowy certyfikat jakości Cisco, a od kwietnia poprzez umowę z Teleglobe z Frankfurtu zwiększa dostęp do świata do pojemności 68 Mb/s, co w połączeniu z konkurencyjnymi cenami za korzystanie z Internetu w różnych planach taryfowych może być zachętą dla wielu internautów. Od uruchomienia usług internetowych – we wrześniu 2000 r. do końca roku 2001 na korzystanie z nich zawarło umowy prawie 30 tysięcy abonentów, a obecnie ich liczba przekracza 45 tysięcy.



Matylda Przywrotnik

Nieobojętni!

Siedemnastoletnia Agnieszka Pelc – córka pracownika Oddziału HM „Cedynia” leczona w Klinice Hematologii we Wrocławiu oczekuje na przeszczep szpiku kostnego. Ponieważ koszty przeszczepu wynoszą około 150 tys. zł, konieczne jest wsparcie rodziny indywidualnymi wpłatami na konto:

FUNDACJA NA RATUNEK DZIECIOM
Z CHOROBAJĄ NOWOTWOROWĄ
50-030 Wrocław, ul. Świdnicka 53

PKO BP IV ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU NR RACHUNKU:
10205255-131124-270-1
z dopiskiem – dla Agnieszki.

Certyfikowany

Zespół wizytatorów Ośrodka Akredytacyjnego Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia dokonał w dniach 14-16 stycznia 2002 roku przeglądu akredytacyjnego w Miedziowym Centrum Zdrowia SA w Lubinie. Stwierdzono wysoki poziom spełnienia 210 standardów akredytacyjnych. Szczególnie wysoko oceniono w tym szpitalu wymogi dotyczące zarządzania ogólnego, zarządzania zasobami ludzkimi i środowiska opieki. Na tej podstawie szpital uzyskał status jednostki akredytowanej na okres od 25 lutego 2002 r. do 24 lutego 2005 r. i stosowny certyfikat potwierdzający ten fakt.

Sukces ten jest wynikiem wspólnych starań dyrekcji i całej załogi szpitala. Efektem ich działań jest oferowanie pacjentom usług medycznych na wysokim poziomie. O randze osiągnięcia świadczy fakt, że na terenie województwa dolnośląskiego Certyfikatem Akredytacyjnym może się pochwalić tylko jeden szpital.



Prozy Johna le Carré nie sposób odbierać jedynie jako literatury szpiegowskiej. Głębia analizy stosunków międzynarodowych, okrutna i bolesna prawda o człowieku i świecie, w jakim przyszło mu żyć, sprawiają, że trudno oderwać się od lektury powieści brytyjskiego pisarza. Prezentowany na kartach powieści J. le Carré świat wywiadów, tajnych układów, spisków, walki agentów to metafora życia współczesnego człowieka. Tak jest w jego książce „Uciec z zimna” wydanej w Srebrnej Serii Wydawnictwa AMBER, w doskonałym, nowym przekładzie Piotra Kraški, podobnie rzecz ma się także w prezentowanej na półkach księgarskich „Jego Uczniowska Mość”.

„Wierny ogrodnik” le Carré reklamowany jako „najgłośniejsza powieść 2001 roku” przenosi nas do współczesnej Kenii, zżeranej przez korupcję, zdrady i klanowe klótnie miejscowych władców. W takiej rzeczywistości intensywnie rozwija działalność farmaceutyczna firma KVH, produkująca leki na szerzącą się wśród biednej afrykańskiej społeczności gruźlicę. Lek ten jednak nie leczy chorych, ale ich zabija. Zbrodniczą działalność firmy rozpoznali dyplomaci brytyjskiego MSZ, ale nie podejmują żadnych działań w imię trudnych do pojęcia „wyższych racji”, np. bezrobocia po zamknięciu fabryki czy skandalu międzynarodowego. Próbę zdemaskowania przestępców w białych kitlach podejmuje Tessy, żona urzędnika brytyjskiej misji dyplomatycznej, szlachetna, mocno zaangażowana w działalność charytatywną wśród czarnej ludności Afryki.

(Ola)

Boeuf Strogonow

Niejednej z pań zdarzyło się pewnie przed ważnym spotkaniem organizowanym w domu wertować książki kucharskie w poszukiwaniu nowych przepisów. Każda z nas lubi, gdy goście „rozpyłają” się, smakując przygotowane przez nas dania. Proponujemy więc przepis na boeuf Strogonow. Przez ostatnie lata przeszedł wiele modyfikacji, ale w obecnej formie jest jak najbardziej dostosowany do naszych polskich realiów. Ta receptura to danie dla trzech osób.



2 piersi z kurczaka
15 dk g pieczarek
przecier pomidorowy
cebula
1 litr wywaru drobiowego
mąka do zaprawienia

Piersi należy pokroić w paski (1 cm na 2 cm) i obsmażyć na rozgrzanym oleju. Przez sito odcedzić następnie kurczaka z tłuszczu, odłożyć go na półmisek, a na tym samym tłuszczu podsmażyć pokrojoną drobno cebulkę. Cebulę także należy dokładnie odcedzić. Na olej (można go trochę dolać) wrzucamy pokrojone w paski pieczarki, nie muszą być zbyt cienkie. Gdy już wszystko podsmażymy, wrzucamy składniki do przygotowanego wcześniej wywaru drobiowego. Najlepiej zrobić go z kostek rosółowych. Gdyby zupa okazała się za gęsta, można dolać wody. Zagotowujemy wszystko, a na patelni podsmażamy przecier pomidorowy (ok. pół puszki małego przecieru). Dodajemy przecier do wywaru i dokładnie mieszamy. Delikatnie zaprawiamy mąką i przyprawiamy – pieprzem, solą, ostrą papryką, wegetą i odrobiną maggi.

Rozkosz

Premiera o życiu premiera

– Dla dzisiejszych 50-latków ten spektakl to możliwość zastanowienia się nad własnym życiorysem – powiedział po premierze sztuki „Obywatel M. Historia” wystawionej przez Teatr Dramatyczny w Legnicy Rafał Skąpski, wiceminister kultury. Spektakl ten zapowiadaliśmy w poprzednim numerze „PM”. Opowiada historię Ludwika M. robiącego karierę w polityce. Ludwik służy w marynarce wojennej, zapisuje się do partii, bierze ślub kościelny i krok po kroku wdrapuje się na drabinę kariery. Towarzyszy mu Anioł Stróż. Zgodnie z przewidywaniami, opowieść osnuta na wątkach zaczerpniętych z życia premiera Leszka Millera wzbudziła ogromne zainteresowanie i emocje. Nigdy dotąd na widowni nie zasiadło tylu VIP-ów – posłów, senatorów, prezydentów okolicznych miast i urzędników najwyższego szczebla. Jacek Głomb, reżyser spektaklu, nie mógł jednak obserwować ich reakcji na swoje dzieło. Próby tak nadszarpnęły jego zdrowie, że przed premierą dostał krwotoku i karetką przewieziono go do szpitala. A jak oceniono sztukę? Różnie. – Mam mieszane uczucia – mówił np. Ignacy Boche-



nek, wicewojewoda dolnośląski. Docenił jednak to, że twórcy dotknęli tematu tak bardzo współczesnego, co bardzo rzadko się zdarza. – Nie ma wątpliwości, że to o polityce, scenariusz był jednak słaby. Można było skrócić go trochę, prawie 3-godzinne przedstawienie to jednak za długo. Podobała mi się za to gra aktorów, oszczędna scenografia i fantastyczna oprawa muzyczna – mówił Jerzy Szmajdziński, minister obrony. Premier Leszek Miller nie przyjechał na premierę. Niewykluczone jednak, że zobaczy przedstawienie w późniejszym terminie.

S.R.

Zdj. Grzegorz Spała

Chopin – puszczony koncert

Dla mnie film „Chopin – pragnienie miłości” składa się z dwóch części. Pierwsza, utrzymana w duchu patriotyczno-muzycznym, jest zamkniętym dziełem sztuki. Doskonale zmontowanym, harmonizującym z chopinowskimi pasażami i mazurkami, które wraz z obrazem stają się



niedokończonymi filmami w filmie, wolnymi elektronami, nad którymi jednak reżyser w pełni panuje. I co najważniejsze – nie nużą. Przeciwnie – zapierają dech rozmachem, kompozycją. Prowokują do porównań, dają do myślenia. Pełno tu odwołań do malarstwa, zwłaszcza francuskich impresjonistów („Śniadanie na trawie”), ale nie brak też i polskich akcentów. Bywalcy muzeów czy kolekcjonerzy drogich albumów z pewnością dostrzegą w filmie nawiązania do pejzaży Chełmońskiego ze sztandarowym kartofliskiem i przelatującymi na tle zachmurzonego nieba bocianami. W tej pierwszej części znakomicie wypadają też aktorzy, szczególnie Janusz Gajos w drugoplanowej kreacji wielkiego księcia Konstantego i Jerzy Zelnik jako ojciec młodego Chopina. Dobrze wypada też sam Fryderyk (Piotr Adamczyk), który nie utożsamiając się z wielkim pierwowzorem, gra oszczędnie, jakby stojąc obok odtwarzanej przez siebie postaci. Chwilami ma się nawet wrażenie, że zaraz puści oko do widza.

Po półgodzinnej uczcie, przepelnionej dokładnie tym, czego się po Antczaku spodziewałem, film zdycha. Z dzieła, które zapowiadało się na ważne i wielkie, robi się brazylijska telenowela.

Preludium było mistrzowskie, ale sam koncert mocno puszczony.

Kinomaniak

Jest zagłębiakiem z Sosnowca, najdłużej mieszkał w zagłębiu miedziowym, a najlepsze lata oddał Zagłębiu Lubin – to nie może się tylko sumować, to już potęgowanie.

Sport dla Stanisława Samca jest pasją życiową. Ukształtowały go w dużej mierze takie osobowości, jak Jan Mulak i Waldemar Torbus.

– Oni kształtowali mój charakter w młodości, mieli ogromny wpływ na samodyscyplinę, uczyli godzenia nauki i innych obowiązków ze sportem. Mam satysfakcję, że mogłem biegać z takimi tuzami jak pan Krzyszkwik – mówi pan Stanisław.

Choć czuje się zagłębiakiem z Sosnowca, całe swoje dojrzałe życie związał z zagłębiem miedziowym, a przede wszystkim z klubem Zagłębie Lubin.

konsekwencji nie ma wyników – podkreśla stanowczo pan Stanisław. No i trzeba na to wszystko poświęcić jeszcze bardzo dużo czasu. Ja mogłem – dzięki żonie, bo zgadzała się na moją nieobecność dniami i wieczorami z powodu treningów, na wyjazdy na zgrupowania i obozy.

Sport to jego życie. Od kilku lat zajmuje się nim społecznie. W OZPN w Legnicy społecznie pełni funkcję selekcjonera dla roczników 1988 i 1991. Działa także w Wydziale Szkolenia, gdzie podnosi kwalifikacje trenerów i instruktorów piłki

mądrze – opowiada pan Stanisław. – Ci ludzie wykładają własne pieniądze na stroje, wynajem boiska, hali, płacą za sędziowanie, za transport. Szukają mozolnie sponsorów. Jak takim ludziom nie pomóc! Zaakceptowali mnie jako szkoleniowca, realizują moje uwagi i to jest dla mnie najważniejsze. Ich predyspozycje do grania są różne. Ale nie wyniki i bramki są miarą ich sukcesu. Oni już na swój sposób osiągnęli sukces. Znaleźli sposób na sensowne spędzanie wolnego czasu. Podziwiam ich za to, dlatego staram się im pomóc.

wyszli: K. Łacina, M. Rzepecki, P. Walczak, M. Bukraba.

Pan Samiec ma też inne pasje. Z sukcesem pielęgnuje działkę nad Zalewem Małomickim, lubi gotować i piec. Dla żony gotuje wszystko, czego sobie zażyczy, dla teścia specjalny bigos, a gościom serwuje sałatkę jarzynową. Jego popisowym wypiekiem jest sernik wiedeński.

Olga Jaszowska
Zdj. Jerzy Kosiński

Zagłębiak do potęgi trzeciej

W Sosnowcu wychował się. Tam zaczął uprawiać piłkę nożną i biegi średniodystansowe. Podczas studiów w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu biegał na średnich dystansach w I lidze. Uprawiał też piłkę nożną w klubie PKS Odra Wrocław. Z Lubinem związał się w 1973 r., kiedy to po meczu sparingowym zaproponowano mu pracę szkoleniowca w Zagłębiu Lubin.

– To były lata wytężonej pracy – wspomina. – Nasz trzyosobowy zespół: pierwszy szkoleniowiec E. Różański, A. Wojciechowski i ja – doprowadził drużynę do sukcesu. Stopniowo z III ligi, poprzez II, w sezonie piłkarskim 1985/1986 weszliśmy do I ligi.

To były wymierne i niezwykle satysfakcjonujące efekty pracy i doświadczeń naszego zespołu. Ten sukces był potwierdzeniem słuszności metod naszej pracy.

W przypadku młodego zawodnika pan Stanisław od zawsze zwracał uwagę na przygotowanie ogólnorozwojowe – gibkość, zwinność, technikę. – Sądzę – mówi – że wielu może sięgnąć po laury, trzeba tylko korygować błędy i nie rezygnować przy pierwszych porażkach.

Talent można zauważyć na treningach. Trzeba być dobrym psychologiem, raz zganić, innym razem pochwalić, czasami nawet być dla zawodnika katem. – Bez zacięcia, uporu, zawziętości i żelaznej

nożnej, zorganizował kurs instruktorski dla 33 osób.

Pan Stanisław Samiec działa także społecznie w zrekonstruowanych Ludowych Zespołach Sportowych, pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego Zrzeszenia LZS.

Ale chyba najciekawszą pracą społeczną, jakiej podjął się ostatnio, jest funkcja szkoleniowca w Klubie PAWIA skupiającym piłkarzy-amatorów z lubińskiego osiedla Przylesie. Młodzi postavili sobie za cel awans do klasy A.

– Poproszono mnie o wsparcie. Wśród członków klubu dostrzegłem ciekawych ludzi. Jedni z nich już pracują, inni jeszcze się uczą, ale wszyscy chcą wolny czas spędzać

Zapytany o swoje największe osiągnięcie życiowe pan Samiec mówi o 30-leciu małżeństwa i o tym, że żoną z nim wytrzymała. Ale i innych sukcesów też było trochę. Choćby wypatrzenie i wyszkolenie kilku talentów, które trafiły potem do I-ligowych klubów. Pamięta ich nazwiska: S. Machaj, J. Bako, P. Primel, J. Banaszyński. Do kadry zespołów młodzieżowych spod jego ręki



Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy TRZY NAGRODY RZECZOWE.

Rajd już we wrześniu

Rajd z okazji 45-lecia odkrycia złóż miedzi

Celem naszego rajdu jest propagowanie turystyki i krajoznawstwa wśród pracowników spółek KGHM oraz członków ich rodzin. Tym razem uczestnicy rajdu (od 20 do 22 września br.) zapoznawać się będą z najpiękniejszymi zakątkami Karkonoszy, Rudaw Janowickich i Gór Izerskich po czeskiej stronie.

Górnicza i hutnicza brać ma w turystyce krajoznawczej spore tradycje. „I Rajd Górski Górników Miedzi” odbył się przed 32 laty w październiku. Oprócz lubińskiego Oddziału PTTK współorganizatorem rajdu był Zarząd Związku Zawodowego Górników w Legnicy. Wówczas to 250 uczestników rajdu wędrowało po przeuroczych Rudawach Janowickich. Impreza zakończyła się ogniskiem obok schroniska „Szwajcarka” w Górach Sokolich.

Dzięki mecenatowi ZOZZG w Legnicy, w Górach Kaczawskich w następnym roku odbył się II Okręgowy Górski Rajd Górników Miedzi, przemianowany w 1974 roku na V Ogólnopolski Górski Rajd Górników Miedzi.

W 1978 r. nowy sponsor – Zarząd Główny Związku Zawodowego Hutników w Katowicach – zintegrował środowisko „miedziowców”, organizując imprezę pod nazwą „IX Rajd Górski Górników i Hutników Miedzi”.

Tegoroczny rajd szlakami najwyższego pasma gór województwa dolnośląskiego będzie także swoistą lekcją historii turystyki w tym rejonie. Początki wiążą się z powstaniem kaplicy na samym szczycie Śnieżki, którą ufundował Krzysztof von Schaffgotsch, właściciel potężnego majątku w Kotlinie Jeleniogórskiej i okolicy, a poświęcił ją św. Wawrzyńcowi, patronowi również górnictwa. Wtedy zrodził się masowy ruch pielgrzymkowy. Oparciem dla ówczesnych wędrowców stały się pasterskie budy, później schroniska. Obok pielgrzymów pojawili się ciekawscy, ale też i ludzie poszukujący kontaktu z przyrodą. W 1837 roku powstało pierwsze schronisko nad Śnieżnymi Kotłami. W ten sposób narodziła się w Karkonoszach nowoczesna turystyka górską. Warto wracać do jej źródeł. Okazją do tego będzie Jesienny Rajd KGHM PM – KARKONOSZE 2002.

Życzę wszystkim uczestnikom dużo słońca, przyjemności i niezapomnianych wrażeń.

O szczegółach poinformujemy w następnym numerze.

Komandor rajdu – Marian Hawrysz



kronika

Sekunda od tytułu

Sekundy zabrakło piłkarzom ręcznym Cuprum Bank Zagłębie Lubin do tego, by zremisować mecz z Lubellą Montex Lublin, co pozwoliłoby utrzymać szansę na zdobycie pierwszego w historii klubu złotego medalu mistrzostw Polski.

Przegrane derby

W derbowym pojedynku ze Śląskiem we Wrocławiu piłkarze ręczni DSI Zagłębie Lubin przegrali 21:26 i mają cztery punkty przewagi nad lokalnym rywalem. Kibice obawiają się, że to może być za mało, bo drużyna z Wrocławia ma lepszy układ spotkań do końca rozgrywek. Decydujące znaczenie dla końcowego układu tabeli będzie miał rewanż ze Śląskiem w Lubinie.

Niespodziewany dar losu

Gdy wydawało się, że broniących się przed spadkiem piłkarzy ręcznych Chrobrego Głogów nie już nie uratuje, z rozgrywek wycofała się drużyna Metalplast z Obornik Wlkp. W tej sytuacji z grupy A spadnie tylko jeden zespół i najprawdopodobniej będzie to MKS Końskie.

Lubinianie pewni swego

Po dwóch wygranych na własnym boisku (1:0 z Groclinem Grodzisk Wlkp. i 3:1 ze Stomilem Olsztyn) piłkarze nożni Zagłębia Lubin zapewnili sobie grę w ekstraklasie w przyszłym sezonie. Niestety, ponieśli też pierwszą porażkę w rundzie wiosennej (0:2 z Widzewem w Łodzi).

Polkowiczanki szóste

Na drodze do zdobycia 5. miejsca stanęła ekipa Cukierków Odra Brzeg Dolny. W Brzegu 81:75 zwyciężyły gospodynie, w rewanżu lepsze były koszykarki CCC Aquapark, ale wygrana 72:69 była zbyt niska i pierwszy sezon w ekstraklasie koszykarki z Polkowicz zakończyły na szóstej pozycji.

Finał nie dla nas

Piłkarki ręczne Cuprum Bank Zagłębie Lubin po wyeliminowaniu norweskiego zespołu Nordstrand 2000 Oslo, w półfinale Pucharu Zdobywców Pucharu spotkały się z drużyną Lada Togliatti z Rosji, rywalem najmniej pożądanym z całej stawki półfinalistów. W pierwszym meczu w Lubinie przegrały 20:34, co przesądziło sprawę awansu do finału na korzyść rywalki, które były pod każdym względem zespołem lepszym.

Miedź w I lidze

Po latach starań piłkarze ręczni Miedzi Legnica wywalczyli upragniony awans do I ligi. Stało się to na trzy kolejki przed zakończeniem rozgrywek II ligi, po wygranej legniczian 35:22 z Tęczą Leszno i jednoczesnej porażce najgroźniejszego rywala – AZS Zielona Góra.

Puchar Ligi nie dla nas

Wielu kibiców liczyło na to, że niepowodzenia w lidze piłkarze Zagłębia Lubin powetują sobie w Pucharze Ligi. W pierwszym ćwierćfinałowym spotkaniu lubinianie przegrali w Krakowie 1:2. Do awansu do półfinału wystarczyło nawet nikle zwycięstwo 1:0 w rewanżu w Lubinie. Niestety, po słabym meczu przegraliśmy 0:2.

Kazimierz Hinc